REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 200 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata kwartalna	. . . .	Mp. 2400·—
" półroczna	. . . .	" 4700·—
" roczna	. . . .	" 9200·—

ROK II. KRAKÓW, DNIA 18 SIERPNIA 1922 ROKU. NR. 70.



Drużyny Hakoah (Wiedeń) i Makkabi (Kraków).



Z matchu Slavia (Koszyce) — Cracovia. Pod bramką Cracovii.

(Fot. Friedman).

SUKCES „TYGODNIKA SPORTOWEGO".

IV.

W imię prawdy!

Zamieszczając poniższy list, zaznaczamy, iż p. Trefler usiłował właśnie swego czasu stanąć w obronie zapaśnika Steckera, rzucając się jednocześnie ze swego niewdzięcznego stanowiska na współpracownika naszego pisma, choć wprawdzie bez logicznych powodów i przekonywujących argumentów. Mając wyrobione zdanie o p. Malickim, podejrzany list ten zamieściliśmy wtedy oczywiście w... koszu redakcyjnym, jak zresztą uczyniły to i inne szanujące się redakcje. Pomimo to, p. Trefler idzie dziś za głosem sumienia i nadsyła nam następujące pismo. Przy tej sposobności przypominamy redakcji „Przeglądu Sportowego", że w N-rze 18 (51) swego pisma postąpiła conajmniej nieostrożnie i naiwnie, udzielając wówczas p. Treflerowi następującej odpowiedzi na jego elaborat: „P. Józef Trefler, Lublin. Przesyłając nam swój artykuł w sprawie znanej afery zapaśniczej w Warszawie, o której wiadomość podał „Tygodnik Sportowy" (art. p. Malickiego), postępuje pan zapewne w dobrej wierze (?) celem obrony prawdy (?). — Artykułu pańskiego jednakże umieścić nie możemy"... Wprawdzie dalej „Przegląd Sportowy" pisze do tegoż adresata: „Pańska obrona zapaśnika Steckera niema dla nas aż takich przekonywujących dowodów prawdy" i t. d.., ale jednocześnie nie miała wymieniona redakcja widocznie pewności co do faktów przez nas podanych. I dlatego chętnie dziś polecamy uwadze red. „Przeglądu Sportowego" poniższy list ich przygodnego „korespondenta", by się przekonała, jak łatwo mogłaby, jeżeli nie stracić zaufanie swoich czytelników przez jeden tylko krok nierozważny, to w każdym już razie niewdzięcznie się ośmieszyć... *Redakcja.*

List p. Treflera.

Szanowny Panie Redaktorze!

Po ukazaniu się w Nrze 50-ym „Tygodnika Sportowego" artykułów p. Juljana Kl. Malickiego p. t. „Zdemaskowanie afery sportowej", „Degradacja" i „Fałszowanie opinji sportowej", nadesłałem Sz. Redakcji obszerny list w obronie zapaśnika Steckera, w którym usiłowałem jednocześnie — z pobudek zresztą zrozumiałych — obalić wywody autora artykułów i przeciwstawić się jego osobie.

Aczkolwiek Sz. Redakcja z informacji moich nie skorzystała, co dziś jest dla mnie rzeczą zupełnie jasną, uważam za swój obowiązek odwołać w imię prawdy treść moich informacji, niesłusznie krzywdzących osobistość zasłużonego autora. Przebywając bowiem przez dłuższy czas w Lublinie i nie posiadając kontaktu z Warszawą, korzystałem, niestety, tylko z informacji pośrednich, jak się później jednak okazało, zupełnie błędnych i tendencyjnych, gdyż rewelacje p. Malickiego były zupełnie słuszne.

Dopiero obecnie, gdy po otrzymaniu mistrzostwa bokserskiego w Lublinie przybyłem do Warszawy, gdzie zasięgnąłem dokładnych informacji o p. Malickim ze źródeł wiarygodnych, bo w najpoważniejszych redakcjach pism warszawskich, oraz wśród najwybitniejszych przedstawicieli sportu polskiego, jakoteż zapoznając się z jego bogatą działalnością dziennikarską i pożyteczną akcją sportową, doszedłem do przekonania, iż red. Malicki zasłużył sobie tylko na prawdziwe uznanie dla swej pracy.

Zaznaczam, iż p. Malicki niema nic wspólnego z podanemi w artykule moim osobami, pp. Zakrzewskim, Bielkiewiczem, Fontanną, Modzelewskim i innymi, co do których poprzednie wiadomości moje potwierdzam w zupełności.

Z głębokiem poważaniem

Warszawa, 4. VII. 1922. *I. Trefler.*

P. S. Jednocześnie treść powyższego listu podaję do wiadomości tych organów, do których zwracałem się swego czasu z prośbą o wydrukowanie poprzednich moich uwag.

Druga niespodzianka. To już zbytek łaski. Nie dziwię się bynajmniej, że ze swego stanowiska „obrońcy", mówiąc delikatnie — w pierwszym niefortunnym liście, zatytułowanym iluzorycznie: „Bezstronny (?) głos czytelnika w sprawie zdemaskowanej afery", niejaki p. Trefler operował kłamliwemi informacjami. Zresztą bronił Steckera. Bywają różne środki i cele obrony... Ale dziwić się muszę, że dziś p. Trefler ma odwagę cywilną napisać list otwarty, pełen komplementów pod moim adresem. Chcę wierzyć, że p. Trefler działał w dobrej wierze... Wreszcie nie chodzi mi o sentymenty. Gdyby wiarygodność moich artykułów była zależną od zdania p. Treflera, Steckera i stu innych, dawnobym zwinął swe pióro. Pisząc słowa niniejsze, jestem również przygotowany na nowe ataki, niemniej zapewne szlachetne, prawdomówne i godne wiary, aniżeli pierwszy list p. Treflera, który ugrzązł w koszu redakcyjnym. Ale czy dlatego jedynie milczeć i patrzeć na wszystko przez różowe okulary? Cieszy mnie, że jedynym argumentem preciwko moim artykułom jest tylko obelga lub „majcher", a nie logiczne udowodnienie braku racji. Jeżeli jednak ci wszyscy ofijalni, anonimowi i podstawieni ad hoc autorowie listów otwartych sądzą, iż w ten sposób uda się unieszkodliwić mnie dla ich brudnych sprawek, ubezwłasnowolnić w pracy publicystycznej, zmusić do zamknięcia oczu na to, co się dzieje, a dzieją się rzeczy wprost nie do uwierzenia, to mylą się bardzo. To mi tylko dodaje otuchy. Czekamy nowych listów... Niestety, żyjemy dziś w wyjątkowych warunkach etyczno społecznych. Gdy krytyk literacki nie uzna - autora, recenzent teatralny — aktora, sprawozdawca sportowy — atlety, to smutna tedy dola... oczywiście krytyka, recenzenta i sprawozdawcy. Dziś zabija się redaktorów przy biurku, jak wykazały wypadki ostatnich dni. Dochodzi przecież do takiego rozwydrzenia, że na łamach jednego z najpoważniejszych dzienników, „Kurjera Warszawskiego", znany literat, Dr. Merwin, wyższy oficer sztabowy, człowiek — o ile go znam osobiście — odważny, jak lew, dziś zrzeka się w swym ostatnim artykule pisania krytyk, na skutek szykan, pogróżek i szarlatańswa ze strony osób zainteresowanych. Cóż dopiero ja mógłbym powiedzieć, gdy chodzi właśnie o panów atletów? O tem wie najlepiej p. Trefler i Stecker... Wiedzą również świadkowie rozczulających scen.. Nie pomyliłem się zupełnie, gdy jeszcze przed czterema miesiącami pisałem w „Tygodniku Sportowym": „Nie wahamy się bynajmniej przed spełnieniem najbardziej niewdzięcznego zadania dla dziennikarza, jakiem jest bezsprzecznie publiczne napiętnowanie siłaczów"... Nie myślę się jednak cofać ze stanowiska wyraziciela niezależnej opinji!

Juljan Kl. Malicki.

Glossy.

W sprawie P. Z. P. N.

Artykuł mój p. t. »Skandal sportowy“, umieszczony w „Tyg. Sport.“, wywołał burzę protestów, a nawet ataków osobistych na moją osobę. Akcję tę zapoczątkował p. Lech, za nim zaś p. Szyc z Poznania, oraz Łodzianin. O ileby ataki te ograniczały się jedynie do mojej osoby, z panami tymi nie polemizowałbym. Ponieważ jednak godzą one również w sfery sportowe warszawskie i do tego zupełnie niesłusznie, nie wolno mi milczeć i napaści te zmuszony jestem odpowiednio odeprzeć.

Panowie z pod znaku p Lecha, zarzucając mi szowinizm lokalny, nie widzą źdźbła we własnem oku. — Gdyby nie to, łatwoby się spostrzegli, że atakując mnie, za często sami wchodzą w dziedzinę szowinizmu lokalnego. Mnie zarzucają, że nieprawnie sobie uzurpuję prawo przemawiania w imieniu opinji sportowej, sami natomiast czynią to, ich zdaniem, zupełnie prawnie. Artykuł mój. którego celem miał› być otwarcie oczu różnym zaślepieńcom, wywołał u nich paroksyzm gniewu i darcia szat. Posunięto się aż do tego, że akcję moją przeciw P. Z. P. N. identyfikowano z napadem na Klub Sportowy Cracovia.

Panowie ci, wszedłszy na błędną drogę, kroczą po niej z zapamiętaniem, godnem lepszej sprawy. Ręczę, że z wyjątkiem może p. Lecha, którego stronnicze wystąpienie nie pozostawia żadnej wątpliwości, inni moi przeciwnicy nie bronią P. Z P N. z przekonania, lecz jedynie z zawiści dzielnicowej, bądź też klubowej. I ażeby siebie oczyścić, ten szowinizm zarzucają mnie. P. Lech naprzykład, chcąc sobie Lwów zjednać, czyni piękny pokłon w jego stronę. Inni czynią to za nim również mniej lub więcej zgrabnie.

Nie dla obrony osobistej, lecz dla wyświetlenia sprawy, obowiązkiem moim jest tych kilka słów skreślić. Przedewszystkiem ci, którzy zarzucają mi szowinizm lokalny, zechcą się dowiedzieć, że miastem mojem rodzinnem, miastem, które w pierwszym rzędzie interesuje mnie i o którego dobro winienem dbać przedewszystkiem, jest Lwów. Jeśli zatem występuję publicznie, to nie czynię tego jedynie dla Warszawy lub Lwowa, lecz dla dobra sportu. Losy rzuciły mnie do stolicy, żyję zatem jej życiem, żywotnemi też jej sprawami się interesuję. Mimo to jednak, nie czynię niczego pod kątem widzenia jakiegoś lokalnego szowinizmu, w wystąpieniach swoich staram się być zawsze objektywnym. Tylko przeciwnicy moi mogą widzieć coś innego. Tak samo nigdy i pod żadnym pozorem nie atakowałem „Cracovii“, która dotychczasową swą działalnością mogła tylko jedynie mój zachwyt wzbudzić. Sympatjom swoim niejeden już raz dałem wyraz na łamach „Tyg. Sport.“, choćby tylko po zawodach Cracovii z M. T. K. i F. T. C. I ten zatem zarzut nie wytrzymuje krytyki.

Jeśli skrytykowałem ostro P. Z. P. N., to miałem słuszny do tego powód. Bezstronny widz widzi, co się dzieje po Z. O. P. N.-ach z powodu indolencji P. Z. P. N. Związek, który powinien stać na straży naszego życia sportowego, pierwszy właśnie wprowadza doń najgorszą dezorganizację. Czyż zatem miałem się tym P. Z. P. N.-em zachwycać? Czyż miałem wypisywać fanfaronady pod jego adresem, jeśli nie było niczego takiego, coby mi do tego dało asumpt? Nie występuję przeciwko całemu składowi osobistemu P. Z. P. N. Znajdują się tam ludzie, którym się pełny szacunek należy za ich pracę. Są jednakże i tacy, którzy za punkt ambicji uważają tworzenie jak najgorszego zamieszania. Nazwisk ich nie podaję, nazwiska te są już głośne. Nie chodzi mi również o przeniesienie P. Z. P. N. do Warszawy. Niechaj sobie zostanie w Krakowie, niech go przeniosą, gdziekolwiek chcą, bylebyśmy z jego pracy mieli pożytek.

Czas, ażeby ci panowie, którzy tak łatwo potrafią kogoś obrzucać kalumnjami, nareszcie wyjrzeli poza koniuszek swego nosa i troszkę objektywniej na wszystko patrzyli A jeśli już nie mogą się na to zdobyć, to niech przynajmniej swych błędów komu innemu nie przypisują. Szczególnie radzę to p. Łodzianinowi, który wszystkie ataki, skierowane na Warszawę, może śmiało zastosować do swego grodu, gdyż wystarczył jeden match Warszawa-Łódź dla zilustrowania »obyczajów“ sportowych Łodzian. Niech nikt nie rzuca na drugiego kamieniem, jeśli sam nie jest bez winy. Dla przekonania się zaś, za kim jest większość opinji, czy za P. Z. P. N. obecnym, czy też przeciw niemu, wystąpcie z ankietą, może wtedy się przekonacie.

Warszawa. *Ad. Burghardt.*



Z matchu Budapeszt-Berlin 4 : 2 w Berlinie 14 5 1922. Pod bramką Węgrów. Fot. Friedrich.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy artykuł p. „Łodzianina“, czuję się zmuszonym prosić p. Redaktora o zamieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem niniejszego artykuliku.

P. »Łodzianin“ przytacza wyniki, które rzekomo mają dowieść, że piłka nożna stoi w Warszawie niżej, niż w Łodzi. Otóż ja wynikom przeciwstawię również wyniki. Czemu tedy p. „Łodzianin“ nie pisze nic o zwycięstwach Warszawianki nad „Turystami“ i Ł. T. G. S. (6 : 1 i 1 : 0). Jeżeli Polonia gra tak, jak grają drugoklasowe drużyny krakowskie (sic!), to jak gra Ł. K. S., który został przez tęże Polonię dwukrotnie pobity. W jaki sposób Polonia figuruje na drugiem miejscu (po Cracovii) w mistrzostwie Polski, a Ł. K. S. na ostatniem? Czemu p. „Łodzianin“ nie wspomina nic o zwycięstwie Warszawy nad Łodzią 7 : 1, a pisze tylko o zwycięstwie Łodzi nad Warszawą 3 : 2, kiedy Warszawa była w swym najgorszym składzie. A czy Warszawianka nie grała z mistrzem Poznania 2 : 2, kiedyto jednego goala strzeliła



Igrzyska słowiańskie w Pradze. 1) Vohralik (Praga), zwycięsca na 800 i 1500 m. 2) Ambrozi Jug.), zwycięsca w rzucie kulą. Fot. Ideal.

Warta z karnego, a drugiego dzięki niesłusznemu przedłużeniu gry przez sędziego. Zgadzam się, że Warszawa stoi w sporcie piłki nożnej (w kolarstwie i lekkiej atletyce zajmuje pierwsze miejsce w Rzeczypospolitej) w tyle za Krakowem, może nawet i za Lwowem, ale nigdy nie za Łodzią i Poznaniem, owszem, te miasta może nawet i przewyższa.

Gdyby P. Z. P. N. był przeniesiony do Warszawy, miałoby to tę korzyść, że byłby w bliskości Rządu, a co, zatem idzie, polepszyłby się stan finansowy P. Z. P. N.-u. P. „Łodzianin“ niema zaufania do panów W. Z. O. P. N. ale niech nie zapomina, że w razie przeniesienia, nie ci panowie, ale reprezentanci różnych miast ujmą władzę w swe ręce, jak tego chce zresztą sam p. „Łodzianin“. W Warszawie znajdują się również reprezentanci różnych państw, przez których można nawiązać stosunki sportowe z reprezentowanemi przez nich państwami. Z tych powodów jestem za przeniesieniem P. Z. P. N. do Warszawy.

Ze sportowem poważaniem *W. A.*

W Warszawie 12. VIII. 1922.

Policja, a sport w Samborze.

Szanowna Redakcjo!

Będąc przez dwa dni w Samborze byłem naocznym świadkiem wcale nieprzezwoitych scen podczas zawodów footballowych. Winę tego ponosi policja samborska, która nietylko nie stara się pomagać tamtejszym drużynom, ale przeciwnie szkodzi im na każdym kroku. Wobec tego upraszam Szanowną Redakcję, która sama stara się wyplenić tego rodzaju chwasty o umieszczenie niniejszego artykułu na łamach Jej poczytnego pisma.

Policja samborska nie sympatyzuje ze sportem i przez to naraża tamtejszą młodzież sportową na wielkie nieprzyjemności. Mimo kilkakrotnych próśb nie raczy ona przeznaczyć choćby jednego stójkowego na zawody footballowe. I z tego też powodu dzieją się podczas zawodów wcale nieprzyjemne sceny, jak bijatyki, spacerowanie po boisku podczas zawodów, krzyki i wyzywania najrozmaitszych łobuzów pod adresem gości. Zarząd Korony stara się zaprowadzić jaki taki porządek, ale wobec ostrej postawy tych bezpłatnych widzów i braku policji jest bezsilnym i usiłowania jego pełzną na niczem.

Może szanowna policja raczy nareszcie pójść z prądem czasu i porzuci staro-austrjackie nawyczki. *J. M.*

Uwagi o szermierce i innych sportach.

Kopciuszkiem w sporcie naszym jest bezsprzecznie sport szermierczy. Czytamy i słyszymy ciągle wzmianki o starej tradycji, o wielkiej sławie, jaką swego czasu cieszyła się szermierka w Polsce (Wołodyjowski), o znakomitym materjale ludzkim, oraz o wybitnie korzystnych właściwościach fizycznych i narodowych Polaków dla sportu szermierczego. Mimo wielkiego szacunku dla tradycji, jakkolwiek one są piękne, nawet przy specjalnej narodowej i rycerskiej właściwości materjału ludzkiego, nie mamy obecnie w teraźniejszości z tego żadnej korzyści i nie postępujemy ani o jeden krok naprzód.

W każdej gałęzi sportowej jest i będzie zawsze najwyższym ideałem i celem, aby reprezentanci danej narodowości, w międzynarodowych walkach, a szczególnie podczas najwyższego egzaminu, jakim są co 4 lata odbywające się gry olympijskie, — możliwie najlepsze uzyskali rezultaty i w ten sposób swój naród godnie zastępowali.

Odnośnie do sportu szermierczego, jesteśmy niestety mimo tradycji i bezsprzecznie znakomitego materjału ludzkiego, od tego celu jeszcze bardzo oddaleni. Oby dobry los zrządził, aby w przyszłości nastąpiła poprawa.

Błędem jest u nas ogólnym, iż zamiast solidarnością, wspólną pracą, działaniem i szlachetną rywalizacją dążyć do uzyskania najwyższych rezultatów, a klub przeciw klubowi, miasto przeciw miastu rozgrywać i w ten sposób podnieść własny poziom, każdy stara się tylko utrącić przeciwnika i konkurenta, wszyscy się wciąż wzajemnie sprzeczają i każdy chce bezwarunkowo mieć rację. Poważną, realną pracę, żelazną dyscyplinę, sumienny trening, jako „conditio sine qua non“, znają i rozumieją tylko niektórzy z nas. Ale sukcesy mają być osiągnięte i to w niemożliwie krótkim czasie, przy kiepskiem, powierzchownem przygotowaniu. Przeacza się, iż nie można uzyskać doskonałości przy powierzchownym treningu, nawet gdy się posiada wybitne zdolności. Długi, twardy, racjonalny trening, kierowany doświadczoną i pewną ręką pierwszorzędnej siły pedagogicznej, jest bezwarunkową koniecznością i to w każdej gałęzi sportowej. I tak daleko nam, mojem zdaniem przynajmniej narazie, do tego, aby móc w pierwszorzędnych międzynarodowych walkach, w sporcie szermierczym przynajmniej, przy dzisiejszych stosunkach i poziomie, odgrywać jakąś rolę. Kto ponosi winę tych zawstydzających okoliczności, nie chcemy tutaj bliżej omawiać.

Kto był obecnym na ostatnich akademjach szermierczych we Lwowie i Krakowie, opuścił je zapewne z tem mniemaniem, że bezsprzecznie postęp nieznaczny można zaznaczyć. Laikowi podobała sie estetyka ruchów, szybkość i przytomność umysłu szermierzy, widział on pierwszorzędne, wykończone walki. Znawca jednakże widział, iż zadawalniające postępy i większe zainteresowanie dla sprawy samej istnieje. Ale i to stanowczo nie wystarcza. Jak długo niema u nas zrozumienia dla istoty sztuki i sportu szermierczego, nie może się takowy roz-

wijać i zakwitnąć. Jak niewielu nawet znanych sportowców wie, czem jest sztuka szermiercza i co ona oznacza. Nie tu miejsce po temu i zaprowadziłoby to za daleko, dokładnie to dziś objaśnić i rozwinąć. Niechaj wystarczy wywód, że sport szermierczy należy znacznie wyżej oceniać, niż każdy inny sport, a znawca to potwierdzi. Gdyż poza fizyczną zdolnością, całkowicie wykończoną mechaniczną pracą i ruchliwością, wymaga sport szermierczy obok spokoju, zimnej krwi, energji, szybkości, tempa, a przedewszystkiem wysokiej dozy umysłowej pracy i dzielności, przy współpracy wszystkich organów całej muskulatury ciała. Sztuka szermiercza, która słabszemu fizycznie daje możność trafienia silniejszego, nie będąc przez niego trafionym, musi mieć daleko większą wartość od sztuki szermierczej, która żąda tylko głupiego rżnięcia. Ideałem szermierki jest: tafić, a samemu nie być trafionym, odebrać przeciwnikowi możność szkodzenia mi, trafienia mię. Sztuką zaś szermierczą, bez względu na rodzaj broni, jest sztuka, która nam daje najracjonalniejsze i najodpowiedniejsze środki, prowadzące do tego celu. Instynktowne, reflektoryjne ruchy, właściwe naturze ludzkiej, ujęte są w ten sposób do tego celu w silne ramy, ostrej dyscyplinie poddane i ideał sztuki szermierczej jest osiągniętym. Praca mózgowa jest w szermierce w nadzwyczajnym stopniu wymaganą. W mojej długoletniej praktyce nie poznałem nigdy prawdziwie dobrego szermierza, któryby nie wykazywał wysokiego stopnia inteligencji. Brakło jej zaś, to pozostawał dany szermierz, mimo znakomitych fizycznych własciwości i wspaniałej mechaniki, zawsze tylko przeciętnym szermierzem, który pewnej granicy nie przekroczył i we walce rozumnej, prowadzonej przeciw inteligentniejszemu partnerowi, ulegał. Umiejętność fizyczna, koordynacja ruchów, szybkie pojmowanie i decyzja, są wprawdzie głównymi warunkami, atoli wysoki stopień naturalnego sprytu i inteligencji są bezwzględnie koniecznemi. — Przy pełnym rozwoju siły szermierczej (możność trafienia) musi szermierz zachować pedantyczną formę, estetykę ruchów i sportowy takt. Tej zasady musi się trzymać każdy szermierz, jeśli chce osiągnąć rezultaty.

A dlaczego ograniczają się u nas dotychczas sukcesy do kilku nielicznych starszych szermierzy? Dlaczego nie widzimy pierwszoklasowego przyrostu szermierczego? Ponieważ, mimo wszelkich trudów i chwalebnem zainteresowaniu nielicznych kół szermierczych, zawsze tylko skutek, możliwie pierwszy i najtańszy, jest u nas rzeczą główną. Im prędzej, tem lepiej. I na tem się praca kończy. — Bezwzględnie sukces ma być osiąganym, z lokalnych lub innych przyczyn musi koniecznie sukces być decydującym. Środki, zapomocą których go się osiąga, są rzeczą uboczną, sukces — rzeczą główną. I tu właśnie popełniamy błąd, gdyż prawdziwe, trwałe, pewne rezultaty, mogą być tylko systematycznie przygotowane i budowane. Wszystko inne jest przypadkiem, bez trwałości. (C. d. n.). *Eug. Linneman.*



Igrzyska słowiańskie w Pradze. 1) Vohralik dobiega mety na 1500 m. 2) Sobotka w skoku w dal. Fot. Ideal.

Kolarstwo.

Drugi dzień wyścigów międzynarodowych na Dynasach w Warszawie. W dniu 9 bm. (środa) poraz drugi ujrzeliśmy wspaniałych kolarzy francuskich Duclair, Belivier i Pailland, oraz murzyna Hedspath Program był bardzo urozmaicony.

I. Wyścig premjowy 5 km. 1) „Stef", 2) Lange R., 3) Borsuk, który dostał pierwszą nagrodę za przejechanie. najwięcej razy pierwszym, w każdem okrążeniu.

II. Wiścig o mistrz. Warszawy motocyklistów. a) bieg na 1 km.: 1) Choiński 41,2 sek., 2) Kornatowski 42,8 sek.; b) bieg 3 klm.: 1) Choiński 2 min. 10 sek., 2) Kornatowski.; c) bieg 10 klm.: 1) Choiński 7 min. 25,2 sek, 2) Kornatowski, odpadł z powodu nadwerężenia motorów. Przez 6 klm. jechano razem. Choiński zostaje mistrzem Warszawy.

III. Wyścig „Scratch": a) 2 przedb.: 1) Bellivier, 2) Gędziorowski, 3) Duclair; b) II. przedbieg: 1) Pailland, 2) „Iko", 3) Hedspath; c) III. przedbieg: 1) Bartodziejski, 2) Grochowski, 3) Knieciński.

I. Finał: 1) Bellivier, 2) Pailland, 3) Bartodziejski (1 klm. 2 min. 2,2 sek.).

II. Finał: 1) „Iko", 2) Grochowski.

III. Finał: 1) Duclair, 2) Hedspath, 3) Knieciński.

IV. Wyścig „Demi-Fond": na 3 klm.: 1) Janociński 4 min. 41 sek., 2) Kubasiński, 3) Kamiński.

V. Wyścig „Amerykański" parami na 50 klm. Clou

dnia. Świetnie usposobiona para Pailland i Duclair bije resztę kolarzy o całe okrążenie. 1) Duclair — Pailland 56 pkt. 16.23 min 52 sek., 2) Bellivier — Gędziorowski 36 pkt., 3) Janociński — Kniециński, 4) Bartodziejski — Turowski. Gędziorowski potłukł się boleśnie

Trzeci dzień zawodów międzynarodowych kolarskich w Warszawie. Wypełniona widownia na Dynasach miała okazję poraz trzeci oglądać doskonałych gości francuskich. Prawie we wszystkich punktach byli oni zwycięscami. Jedynie fenomenalny Szymczyk pobił w biegu 400 m. wszystkich gości, ustanawiając rekord polski (26, 6") Wyniki zawodów:

I, Wyścig kwalifikacyjny na 3 km. 1. Kubasiński 5'17,8", 2. Wendyński, 3. Turowski, 4. Borsuk.

II. „Scr etch“ bieg 400 m. (pojedynczo) 1. Szymczyk 26,6" (rek. polski), 2. Duclair 26,8", 3. Pailland 27" 4. „Iko“ 27" 5. Belivier

III. Premiowy 5 km. 1. Janociński, 2. Bartodziejski, 3. Grochowski.

IV. Wyścig motorów 5 km. 1. Kornatowski, 2. Jabrzemski.

V. „Scretch“ Finał I. 1. Pailland (200 m. — 14,4") 2. Duclair, 3. Szymczyk, 4. Iko.

Finał II. 1. Belivier (14, 4" —200 m.) 2, Hedspath 3. Gędziorowski (o 2 cm.), 4. Jabrzemski.

VI. Handicap I. 1. Duclair, 2. Pailland, 3. Iko (15m. for.).

VII. Handicap II. 1. Belivier, 2. Jabrzemski (15m).

VIII. Wyścig motorów 1. Choiński, 2. Jabrzemski.

IX. Dystansowy 10 km. 1. Belivier, 2. Pailland 3. Iko

X. Dystansowy z prowadz. 1. Kamiński, 2. Jabrzemski.

Żywiec. Staraniem oddziału kolarskiego Sokoła żywieckiego (O. K. S. Z.) odbyły się doroczne wyścigi szosowe na przestrzeni Żywiec—Milówka. Udział startujących był bardzo liczny, czasy nie szczególne, gdyż droga była bardzo wyboista i zasiana kamieniami. Wyścigi wypadły bardzo dobrze, dzięki umiejętnemu kierownictwu Zarządu Sokoła. Wyniki następujące: I. bieg otwarcia 5 km. 1-szy Höchsmann 10 mln., 2-gi Sauer 10'30 min., 3-ci Mól 11 min. 4-ty Pawluśkiewicz. II-gi bieg nowicjuszy 3 km. 1-szy Glas 7 min., 2-gi Pawełek 7 20 min. 3-ci Furtak 7 40 min. III. bieg ogólny 6 km. 1-szy Höchsmann 11'30 min, 2-gi Sauer 13 min. 3-ci Mól. IV. Bieg starszych ponad 40 lat 2 km. 1-szy Lenartowicz Kzaków 4 min. 25 sek., 2-gi Harasimowicz Warszawa 5 min., 3-ci Rakowski Zywiec 5 min. 50 sek. V. bieg Żywca 5 km. 1-szy Pawluszkiewicz 11 min 40 s. 2-gi Glas 11'45 min., 3-ci Wyrwalski 12 min., 4-ty Kantor, 5-ty Kolarz. VI. bieg motorzystów 13 km. 1-szy Starowolski 20 min. 2-gi Jeziorski wycofał się z powodu defeku. VII bieg gości 5 km. 1-szy Zajączkowski Kraków 11'30 min., 2-gi Szkutnik Sosnowiec 12 min., 3-ci Knopf Milówka 13'45 min. VIII bieg o mistrz. zachodniej Małopolski 8 km. 1-szy Höchsmann 15'26 min., 2-gi Mól 16 min. 30 sek., 8 ci Sauer, 4 ty Pawluszkiewicz. IX-ty bieg pocieszenia 2 km. 2-szy Kantor 4 min. 30 sek., 2-gi Furtak 5 min. 10 sek. 3-ci Kolarz.

Lista dotychczasowych polsk. rekordów kolarskich. 200 m. Szymczyk 12,6 s., 1 klm. Szymczyk 1 min. 14 sek., 3 klm. Szymczyk 4 min. 14 sek., 5 klm. Gędziorowski 7 min 30,8 sek., 10 klm. Z. Lange 15 min. 34 sek, szosowe 50 klm. Stankiewicz 16.26 m. 6 sek., 200 klm. Z. Lange 76.25 sek. *A. S.*

Kraków-Zakopane odbyć się mający wyścig 27 b. m., zapowiada się bardzo dobrze. Nagrody honorowe ofiarowały: Gmina m. Krakowa, Gmina Zakopanego, Tow. Automobilowe i Tow. Tatrzańskie. Wyścig ten urządza K. K. C. i M. pod kierownictwem kapitana Rudnickiego.

Do wyścigu szosowego o mistrzostwo Rzeczypospolitej Polskiej, który się odbędzie 20 b. m, wpływają ciągle zgłoszenia od jeźdźców z całej Polski. Startują jeźdźcy warszawscy, krakowscy, lwowscy, również Lublin, Częstochowa, Łódź, Radom i Żywiec przysyłają swoich zawodników. Dzięki staraniom pp. Lenartowicza, Rudnickiego i Gruszczyńskiego, którzy całą przestrzeń 200 km. objechali, mają jeźdźcy na całej drodze zapewnioną wszelką pomoc, tak ze strony władz, jakoteż organizacji sportowych.

Wyścigi o mistrzostwo świata, rozpoczęły się 6 b. m. w New Brighton przedbiegami dla zawodowych sprinterów. Rezultaty następujące: 1 przedbieg Moeskops, o pół koła Poulain, 3 Bergamini (ostatnie 200 m. 13'4 s.) 2 przedbieg Bailey, 2 Degraere, 3 Schilles (ostatnie 200 m. 12 6 s.) 3 przedbieg Van Bever, 2 Moretti, 3 Kaufman (ostatnie 200 m. 16 6 s.!) 4 przedbieg Spears, 2 Debunne, 3 Ellegaard. — Bieg zachęty wygrał Kaufmann. Wyniki przedbiegów do mistrzostwa świata na 50 km.: 1 Vanderstuyft (Belgia 44'40), 2 Paweł Sutter (Szwajcarja 46'04), najlepszy drugi był Garney (Francja 45'42'6). Z powodu kat strofalnej stałej niepogody, wszyscy biorący udział w wyścigach o mistrzostwo świata, zwrócili się z prośbą o odroczenie finału, do U. C. I. (międzynarodowy związek kolarski), który też do prośby się przychylił i polecił rozegrać decydujące zawody w drugiej połowie września, które się odbędą w Paryżu lub Amsterdamie.

40 km. bieg drużynowy odbył się na drodze Praga-Podiebrad, urządzony przez czeski związek cyklistów. Wygrała drużyna Sparty z Pragi (Parbus, Vejmelka, Olexa) w 1 g. 16 m. 31. 2 drużyna Union Žižkov (Peric, Cervenka, Jechl) w 1 g. 17 m. 03 s

Nowe niemieckie rekordy od 20 km. do 1 godziny za prowadzeniem motoru o rolce 50 cm. ustanowił onegdaj w Dreznie R. Schröter. Nowe czasy są następujące: 20 km. 14 m. 37'2 s., 30 km. 21 m. 41'2 s., 40 km. 28 m. 45'3 s., pół godziny 41 km. 780 m., 50 km. 35 m. 56 3 s., 60 km. 43 m. 09'2 s., 70 km. 50 m. 12'1 s., 80 km. 57 m. 24'3 s., 1 godz. 83 km. 690 m. Cóż na to nasi jeźdźcy, jak Gędziorowski, Kamiński? Czyżbyśmy się nie mogli pokusić o pobicie czasów niemieckich? Przecież n. p. w sprinterstwie mistrz Polski Szymczyk ma czas ostatnich 200 m. $12^{2}/_{5}$ s., podczas gdy najlepszy czas uzyskany w wyścigu o mistrzostwo świata (zobacz powyżej) wynosi 12'6!! Rzucamy myśl Zarządowi W. T. C., aby na najbliższych zawodach wydał wyścig 1-godzinny za prowadzeniem motoru o rolce 60 cm., uzyskane czasy będą probierzem, czy nasi dystansowcy dorównują zagranicy.

Bawarski wyścig szosowy, 328 km., wygrał Aberger w 11 g. 45 m., drugi R. Huschke.

Wyścig okrężny Wiedeń-Semmering-Wiedeń, 170 km., wygrał Kättl w 6 g. 30 m. 2 6 s.

Tyrolskie mistrzostwo drogowe na przestrzeni 100 km., Telfs-Insbruck-Kufstein, wygrał Hellensteiners w 3 g. 19 m 51 s., 2. Rasom, 3. Saska.

Lipsk. Odbył się tu wyścig o nagrodę miasta Lipska (100 km.). Wygrał Lewanow w 1 g. 20 m. 43 s., 2. Wittig, 3. Junghanns. W biegu półgodzinnym 1. Hoffman 35 km. 450 m., 2. Brummer.

Seres, mistrz Francji w wyścigu 100 km., ma zamiar w tym miesiącu pobić wszechświatowy rekord Guignarda, postawiony 15 września 1909 r. w jeździe za prowadzeniem motoru, 1 godz. 101 km. 623 m.





Igrzyska słowiańskie w Pradze. 1) Bieg na 200 m. Matz (Jug.), Skokan (Czechy). 2) Cybulski, rzut dyskiem. 3) Bieg na 500 m. Ziffer (Warszawa). Fot. Ideal.

Przegląd sportowy lokalny.

Ubiegły tydzień dał nam w naszem mieście **4 międzynarodowe spotkania** z 3 krajów. Gościli u nas Węgrzy (M. A. F. C. z Budapesztu), Wiedeńczycy (Hakoah z Wiednia) i Słowacy (Slavia z Koszyc). Trzy różnorodne typy, różne systemy gry. Szkoda tylko, że drużyny zagraniczne, miast rozpocząć od najsilniejszego pod względem footballu w Polsce Krakowa swoje turnee ze świeżemi siłami i nietkniętemi drużynami, zwyczajnie kończą w naszem mieście swą gościnę w naszym kraju, zmęczone dostatecznie podróżą i rozegranymi uprzednio zawodami w innych okolicach. Dają nam zatem już tylko miniaturę swojej umiejętności, surogat swej prawdziwej wartości. Jeśli mimo to wychodzą one z naszemi drużynami zwycięsko, dowodzi to tem jaskrawiej, jak bardzo jeszcze nasza I klasa stoi w tyle w stosunku do zagranicznej. Cyfra 4:1 staje się w ostatnich czasach fatalistyczną i kto wie, czy nie odzwierciedla ona prawdziwego stosunku sił. W każdym razie ta proporcja napewno wyraża stosunek ilościowej i jakościowej pracy, włożonej przez nas, naszych sportowców, nasze kluby, nasze związki, nasz kraj, nasz rząd — w sport.

10. VIII. **MAFC**. (Budapeszt) —**Jutrzenka 4:1** (**4:0**).

Boisko Cracovii. Publiczności wiele. Sędzia Dr. Lustgarten.

MAFC. Barcer, Ruprich, Gruber, Hawas, Müller P. Landsman, Alben, Gardonyi, Lubacz, Müller F., Szuber

Jutrzenka. Weissman, Glücksman, Klotz I., Pitzele Grünberg, Steigler, Klotz II., Halpern, Immerglück, Laskowicz. (Obie drużyny po 4 rezerw.).

Przewaga techniczna gości, którzy górowali nad Jutrzenką głównie startem do piłki i główkami. Gra Jutrzenki zupełnie chaotyczna. Atak nie szedł. Sam Krumholz nie mógł prowadzić. Skrzydła obydwa kiepskie. Młodzi rezerwowi gracze na środku ataku technicznie i taktycznie nieźli, ale słabi fizycznie i nieśmiali. Także tyły Jutrzenki bardzo słabe. Z gości wyróżniał się środek ataku, środek i lewa pomoc, lewy back i bramkarz. Charakterystyczne były rogi, bite przez Węgrów, które zawsze były bardzo niebezpieczne (2 bramki zdobyte z nich). Gra sama nie przedstawiała żadnej cechy, gdyż Jutrzenka prowadziła prawie wyłącznie defenzywę, a ataki gości kończyły się zazwyczaj na własnej nieudolności. Zdobycie bramek zawdzięczają oni raczej kiepskim tyłom Jutrzenki, głównie zaś niedysponowanemu bramkarzowi Weissmanowi.

Przebieg gry: Wzajemne ataki. Po kwadransie powoli goście uzyskują przewagę. W 21 min. zdobywa prawy łącznik 1-go, w 23 min. po rogu 2-go, w 25 m. 3 go i tuż przed pauzą 4-go w 43 min. Po przerwie gra bez wyrazu. W 22 min. schodzi lewoskrzydłowy z placu i goście grają w 10-ciu, nie uzyskują też w drugiej połowie żadnego punktu, podczas gdy Jutrzenka zdobywa honorowego goala przez Halperna. Kornerów 5:4 dla Jutrzenki.

Drużyna akademicka gości, pozostawiła pod względem dyscypliny sportowej i zachowania się jaknajlepsze wrażenie. Pod względem technicznym i taktycznym, uwzględniając jej skład i zmęczenie podróżą (matche we Lwowie, Rzeszowie i Przemyślu) odpowiada mniej więcej naszej średniej I. klasie krakowskiej i gdy ta znajduje się w dobrej formie.

12. VIII. **Hakoah** (Wiedeń) — **Makkabi 4:1 (2:0)**.

Boisko Makkabi udekorowane, przepełnione mimo niepogody.

Hakoah: Halpern, Scheuer, Grünfeld, Konus, Drucker, Molnar, Słucki, Klügler, Nemes, Grünwald, Höss.

Makkabi: Nebezahl, Schneider II, Silberspitz, Frischer, Holzman, Tislovitz, Rosenberg, Becker, Ohrenstein, Heim, Hutterer (obie zatem drużyny z kilkoma rezewowymi i mocno osłabionymi atakami).

Przebieg gry: Gra spokojna. Już w 3 min. zdobywa niespodziewanie dalekim ostrym rzutem w górny prawy róg Nemes 1 bramkę, której, mimo możliwości, Nebenzahl nie starał się uchronić. Mak. powoli przytomnieje i przeprowadza szereg ataków, z których jeden pudłuje z powodu tremy Ohrensteina w 25 min. przed samą bramką, mając tylko Halperna przed sobą Goście nie wysilają się zbytnio i spokojnie spacerując prowadzą nieustanne ataki, kierowane przez nieuchwytnego Nemesa. Z rzutu wolnego tuż za linją karną zdobywa błyskawicznym, niewidzialnym wprost strzałem, Nemes drugą bramkę dla Wiedeńczyków. Tuż przed pauzą w 40 min. pudłują Becker i Ohrenstein zupełnie pewną pozycję na 2 kroki od bramki.

Po przerwie rzęsisty deszcz i błoto zamieniło boisko w sadzawkę. Mimo to gra toczyła się nadal i była dość interesującą. Mak. nie straciła animuszu i grała dość ambitnie. W 14 min. za wątpliwy foul Schneidra II (dwaj gracze biegli ku piłce, przy zderzeniu fizycznie słabszy Grünwald upadł) dyktuje sędzia karnego, zamienionego

w 3 goala. Mak. przychodzi teraz do głosu i przenosi grę na połowę przeciwnika. Trzech rogów nie umie jednakowoż wyzyskać. Natomiast Hak. zdobywa jeszcze w 40 min. 4 bramkę przez Grünwalda. W ostatniej min. ratuje honor drużyny krakowskiej Tislowitz, bijąc w zamieszaniu górą w prawy róg. Rogów 3 : 3.

Sędziował dobrze p. Dr. Lustgarten, któremu przed zawodami z okazji sędziowania 100 matchu wręczyło Kol. Sędz. kwiaty.

Gra wykazała znaczną kombinacyjną przewagę Hak. Obrona Mak zupełnie nie ustępowała takowej Hakoahu, a może nawej ją przewyższała. Schneider II swoją destrukcyjną robotą, Silberspitz swojem doskonałem ustawianiem się stanowili silną przeszkodę Nebenzahl obronił pięknymi robinzonadami kilka silnych i trudnych strzałów. W pomocy Mak. tylko Holzman do pauzy zadowolnił. Skrajni pomocnicy Tislowitz i Frischer chorują stale na pozostawianie wolnej ręki skrzydłowym, z czego też i częste niebezpieczne ataki i większa robota backów. Pomoc Wiedeńczyków pracowała precyzyjnie. Drucker całkiem dobrze zastępował Guttmana. Duszą ataku Hak. był Nemes, którego technikę i strzały warto było podziwiać. Grünwald jest może najlepszym z ataku Hak., bo najruchliwszym i najproduktywniejszym. Reszta pracowała dobrze, acz bez specjalnego odznaczania się. — W ataku Mak. nie było właściwie nikogo, na kogoby można liczyć. Młodzi chłopcy wprost bali się walczyć o piłkę, Heim jest nieuleczalnym graczem na własną rękę i stale psuje całość i jednolitość ataku. Najambitniej grał jeszcze Hutterer i Becker, którzy przynajmniej staraniem nadrabiali swe braki techniczne. Rosenberg, wobec Konusa, robił co mógł, w każdym razie nie psuł. Ohrenstein i Heim w gruncie rzeczy psuli, nie kombinowali, usiłując mimo swej niższości robić wrażenie lepszych graczy, co jednak kończyło się zawsze ośmieszeniem się. Gra prosta, bez sztuczek, ale celowa, jest potrzebną, a nie apatyczna i egoistyczna.

Charakterystykę gry gości, którzy widocznie rezerwowali się na mecz z Wisłą, podajemy na końcu.

13. 8. **Hakoah (Wiedeń) — Wisła 5 : 0 (4 : 0).**

Boisko Wisły. Widzów ponad 8.000.

Hakoah: Halpern, Scheuer, Grünfeld (rez.), Konus, Guttman, Molnar, Höss (rez.), Gansl, Nemes, Grünwald, Katz.

Wisła: Wiśniewski, Kaczor, Cepurski, Wójcik (rez.), Śliwa, Gieras, Danz, Szpurna, Reyman, Kowalski II., Marcinkowski.

Przebieg gry: Już w 2 min., z zamieszania tyłów Wisły, zdobywa Nemes 1 bramkę, lekkim strzałem w pustą bramkę. Następnie gra otwarta. Wisła przeprowadza dwa piękne i szybkie ataki. Centrów Danza nie wyzyskują środkowi ataku. Obrona Hak. ratuje w nieb. sytuacji. Odtąd opanowuje pole Hak. Pomoc zaopatruje atak w znakomite piłki. Przewaga techniczna wysoka. W 25 min., z rzutu wolnego, zdobywa Nemes 2. goala bombą zdaleka. Wisła gra z rezygnacją i nerwowo. Niedostatecznie obstawia przeciwny atak. Pomoc gra górą. Atak nie podaje własnym piłki, lecz przeciwnikowi. W 30 m. strzela Gansl z podania Nemesa 3. bramkę. Cepurski i Śliwa zderzają się nieszczęśliwie, pierwszy dostaje złamania kości policzkowej i schodzi z placu. Wisła gra do pauzy w 10-ciu. W 38 min. centruje Höss, Katz voleyem strzela ostro w lewy róg, Wiśniewski cudną robinzonadą broni. W 44 min. przebija się Reyman przez obronę Hak. i strzela, mając tylko Halperna przed sobą, tenże jednak chwyta W ostatniej minucie przed pauzą zdobywa Gansl z doskonałej centry Katza wspaniałą główką w lewy róg 4. bramkę, najpiękniejszą tego dnia.

Po przerwie Stopa w miejsce Cępurskiego. Hakoah widocznie zmęczona przebytymi zawodami. Gra jednak kombinacyjnie znacznie piękniejsza, niż przed pauzą. Pod względem celowości i skuteczności niższa. Nemes i Gansl widocznie niedysponowani więcej. Tylko Grünwald i Katz jeszcze kierują atakiem. Wisła zaś nieco lepiej obstawia atak Hak. i udaremnia jego kombinację. Mimo to, zupełna przewaga Hak. Wisła wypada tylko sporadycznie. Natomiast Wiśniewski otrząsnął się zupełnie i broni szereg silnych strzałów. Raz tylko Reyman pięknie strzelił górą. piłka fałszem skręciła tuż koło górnego prawego słupka. Tuż przed końcem, w 43 min., zdobywa Grünwald z centry Hössa wspaniałą bombą 5 bramkę. Wiśniewski chwycił, ale strzał był tak silny, że piłka wyleciała mu z ręki i wpadła do bramki. Rogów 8 : 2.

Sędziował nieco nerwowo p. Auerbach.

Hakoah wykazał nam swój poziom techniczny i taktyczny, swoje zupełne opanowanie piłki i ruchów ciała, swoją perfekcję kombinacyjną. Atoli gry jego nie stały na tem niveau, jakiego się spodziewaliśmy. Przypisać to jednak należy wyłącznie uprzedzającym 10 matchom, rozegranym w Rumunji i Małopolsce w 14 dniach. Gra Hak. nie była zawsze efektowną, ale za to celową. Passing precyzyjny, doskonała umiejętność obstawiania i ustawiania się, znakomita harmonja i współpraca ataku z pomocą. Obrona nieco słabsza, ale zato pomoc pierwszorzędna. Każda piłka mogła być zużytkowaną. Najlepszym w ataku był Grünwald. Po Katzu więcej się spodziewaliśmy. Nemes grał na środku, choć jego stałą pozycją jest prawo skrzydło. Jego strzały są fenomenem. Gansl wytwarzał wspaniałe sytuacje do strzału i dowiódł, że nawet gracz wybitny nie musi i nie powinien być egoistą. Gdyby Hak. zawitała do nas na pierwszą rozrywkę swego tournee, niezmęczona, podziwialibyśmy niezawodnie jej skończony styl i metodę gry, która dla najlepszych kontynetalnych drużyn niełatwą jest do pokonania.

Gra Wisły była chaotyczną, a przewaga gości uniemożliwiała jej własnowolne i świadome prowadzenie gry. Wisła grała znacznie słabiej, niż w sezonie wiosennym z Cracovią. W każdym razie ofiarność jej i zapał nie może podlegać wątpliwości. Pochwalić tylko należy, że tak Makkabi, jak i Wisła nie szczędziły trudów ni kosztów, aby mimo nieuchronnej wielkiej klęski dać nam możność poznania gry wyższej, oraz nabycia rutyny i szkoły w walce ze znacznie silniejszym przeciwnikiem. Klęska nie jest nigdy wstydem, jeśli tylko jest ona rezultatem walki ambitnej i ofiarnej.

Orkan — Amatorzy 7 : 0 (5 : 0).

Mistrzostwo klasy C. Boisko Wisły. Po pięknej grze odniósł Orkan łatwe zwycięstwo. Obaj skrzydłowi Orkanu wytwarzali raz poraz niebezpieczne sytuacje pod bramką Amatorów. Pomoc i obrona niedopuszczała wprost do strzału przeciwnika. Z Orkanu wybijała się cała pomoc i skrzydłowi, z Amatorów bramkarz. Rogów 3 : 1 dla Orkanu. Sędzia p. Gottlieb.

Zwierzyniecki K. S. — Sparta II.. 2 : 1 (0 : 1).

Makkabi III. — Pogoń 2 : 0 (0 : 0).

Mistrzostwo klasy C. Boisko Makkabi. – Makkabi z trzema rezerwowymi robi wrażenie zmęczonej drużyny. Pogoń fizycznie znacznie silniejsza stawia do pauzy silny opór. Po przerwie przewaga Makkabi. Pogoń schodzi po 25 min. z boiska, protestując przeciw rozstrzygnięciu sędziego. Zdaje się wynik 5 : 0 będzie Makkabi przyznanym.



Igrzyska słowiańskie w Pradze. Start do biegu na 1500 m. (Emchowicz, Jucewicz z orłem białym). — (Fot. Ideal).

Przygotowanie do footballu.

Przygotowanie do footballu, jako do sportu ciężkiego, winno poprzedzić go o cały szereg lat. Zasądzać się ono powinno na ćwiczeniu mięśni i kośćca całego organizmu, na ćwiczeniu serca i stosownym rozwoju organów oddechowych, więc płuc.

Dla illustracji zboczę na chwilę od tematu, a przedstawię przeciętny obraz naszego gracza. Widzimy tu pierś, mniej lub więcej płaską, mięśnie barku i ramienia liche, a jak dęby wyrastające dolne kończyny o mięśniach głównie uda, przerosłych, a pięknie ukształtowanem, grubem kolanie, o silnem podudziu. Kontrast w oczy bijący, estetycznie daleki od typu budowy mężczyzny, zbliżony raczej do kobiecego. Ta dysproporcja, to nierównomierne rozłożenie mięśni, a więc przerost budowy ciała dolnej połowy na szkodę górnej powoduje, nie u każdego, ale przecież dość często i chód specjalny. Stała bowiem pozycja gracza wyprostowana, raczej w górnej połowie podana w tył, spowodowana dążnością uniknięcia uderzenia podczas gry w twarz, czy piłką, czy butem przeciwnika, zarazem wspomniana dysproporcja, a więc przeciążenie słabej górnej połowy ciała zbyt silną dolną, powoduje i chód stosowny, ciężki, powolny, wyprostowany, a nawet podany w tył, wahadłowy ruch ramion dla dodania sobie rozpędu przy chodzie, o wypchniętych naprzód dolnych kończynach ciała, a głównie kolan Footballistę poznać stąd zdaleka na ulicy właśnie po tej pozycji, po tym chodzie Jeśli do tego doda się nienormalnie przerosłe serce, czy przedwcześnie rozdęte płuca, będzie obraz ten równocześnie linją wytyczną, po której kroczyć winno odtąd przygotowanie do piłki nożnej.

Wróćmy więc do zaczętego tematu — do przygotowania. Już mały chłopak powinien dużo biegać, skakać, przytem uprawiać szwedzką gimnastykę, lub ćwiczyć ciążkami, naturalnie możliwie na wolnem powietrzu. Gdy mu się to znudzi, a znudzi się — zapewniam zbyt rychło, daje mu ten czy ów rodzaj sportu tyle sposobności do ćwiczenia i wyćwiczenia **równomiernego organizmu**, jako całości, że tylko dobrze i w stosownym porządku pokierowany, wykształcić się może na ładnie zbudowanego młodzieńca, nie nadwerężając wcale serca ni płuc. A więc bieg, skok, rzucanie dyskiem, oszczepem, czy kulą, łyżwiarstwo, zapasy, boks, kolarstwo, szermierka.

Jednym z najważniejszych czynników równomiernego rozwoju umięśnienia ciała jest masaż tegoż po każdem ćwiczeniu. Szatnia też pod trybuną winna być możliwie przestrzenna, naokół obok zamykanych na klucz szafek i stosownej ilości wieszadeł, powinny być przy ścianie umieszczone z desek sklecone legowiska, wygodnie dla masażysty dostępne, a przeznaczone głównie na wypoczynek dla ćwiczących. Masowanie całego ciała — to bierna gimnastyka, ma na celu jednostajne rozprowadzenie krwi i pobudzenie krążeń tejże, pominąwszy już, że gniecenie, miętoszenie, czy szybkie uderzanie brzegiem rąk (tapotement) mięśni kończyn ciała, czy grzbietu, wzmacnia istotnie mięśnie, powodując ich normalny, równomierny przerost. A także subjektywnie odczuwa się masaż, jako uczucie przyjemne, tak, iż zmęczenie po ćwiczeniu, złagodzone wypoczynkiem i masażem, nie daje się tak we znaki, a chyba pominąć nie można tego, jak zbawiennem jest mięsienie dla serca i płuc. Obok więc trenera rozważnego, doświadczonego, nie zbyt młodego, powinien przy każdym klubie, lub powiedzmy ekonomicznej, przy każdej trybunie zajętym być stale wytrawny, silny, obrotny masażysta, a mięsieniu winien poddać się każdy po intenzywniejszem ćwiczeniu. Masażysta taki musi też być biegłym w zakładaniu opatrunków, jego zadaniem też jest wytarcie i okrycie kocami przemokłych w deszczu, przytem przepoconych graczy, co zapobiega skutecznie możliwym łatwo skutkom przeziębienia.

Po przejściu całej skali różnych sportów, od najlżejszych do najcięższych, może się każdy w wieku około 16 — jak wspomniałem w powyższej pracy tej serji o piłce — brać do piłki nożnej, oddając się równocześnie i tamtym.

Także ze stanowiska kasowego jest gracz taki stosownie przygotowany, — spreparowany, powiedziałbym po lekarsku, dobrym nabytkiem dla każdej drużyny. Sam sport piłki nożnej, mimo obecnego rozpowszechnienia, niekoniecznie przyciąga wszystkich, gromadzi też zbyt często, mimo wielkich wydatków rozgrywki (sprowadzenie i utrzymanie drużyny goszczącej, afisze, koszta naprawy obuwia, dressów i t. d) stosunkowo nieliczną publiczność, boć nie każdego football interesuje, a zbyt mało ludzi obznajomionych jest dokładniej z zasadami gry. Jasną więc rzeczą, że rozgrywka piłki nożnej urozmaicona biegiem na rozmaity dystans, skokiem w dal, czy

na wysokość, rzutem kulą, czy oszczepem, wreszcie zapasami, co odbyć się może przed rozgrywką w piłkę, lub w przedłużonej przerwie, interesuje szerszą znacznie publiczność i już same afisze, głoszące to wszystko, zwabią znacznie więcej widzów, temsamem szczelniej wypełnią kasę. Dobry zaś stan kasy zapewnia znów stosowne wyekwipowanie drużyn, utrzymanie stale w dobrym stanie boiska, co u nas należy do największych rzadkości, opłacanie trenera, masażysty i t. d. Słowem, przygotowanie wielostronne do piłki nożnej leży nietylko w interesie jednostki, ale też w interesie drużyny, jej rozwoju, wyglądu na zewnątrz, zarząd więc jej dokładać winien wszelkich starań, by to przygotowanie systematycznie, tak ze stanowiska sportowego, jak lekarskiego, u juniorków przeprowadzić, boć od tego przyszła klasyfikacja odnośnej drużyny zawisła.

Obecnie w Frankfurcie, 2. VIII. 1922.

Dr. Maksymilian Mondschein.



Z matchu Budapeszt — Berlin 14. V. 1922 r. 4 : 2. — Bramkarz Węgrów zabiera napastnikowi berlińskiemu piłkę z pod nóg. (Fot. Friedrich).

Mistrzostwa słowiańskie.

Ekspedycja polska, licząca około 25 osób, wraz z prezesem P. Z. L. A. p. B. Kowalewskim, oraz kpt. Szymańskim przybyła do stolicy czeskiej we czwartek. Już na wstępie spotkało naszych rozczarowanie. — **Na stacji nie było żadnego delegata czeskiego (!)**. Po kilku dopiero godzinach wycieczka polska „spotkała" się z przedstawicielami czeskimi, którzy wskazali jako pomieszczenie i nocleg, brudną szkołę miejską. Brak prześcieradeł i poduszek, brud i t. d. mówią same za siebie. W podobnem położeniu znajdowali się Jugosłowianie, z którymi Polacy zawarli serdeczne węzły przyjaźni i przez cały czas wycieczki przebywali razem. — Ostra interwencja ze strony kierownictwa naszej ekspedycji spowodowała, że tak my, jak i Jugosłowianie, nocowaliśmy w hotelach. Błędem organizacyjnym był również brak stałego przewodnika ze strony Czechów, oraz brak planu dnia. W sprawie organizacji z naszej strony należy jeszcze dodać, że zawodnicy nasi nie zawsze zachowywali się karnie i wielu z nich nie miało pojęcia o hygjenie i doborze potraw.

Przejdźmy do strony czysto sportowej. Wypadła ona **niespodziewanie dla nas słabo.** Spodziewaliśmy się zajęcia **trzeciego miejsca** przez Jugoslavię. Tymczasem zawodnicy tej ostatniej popisali się nadwyraz dobrze, gdyż pobili aż 8 rekordów państwowych. Czesi mieli również kilka dobrych wyników, ale swej najwyższej klasy nie osiągnęli. Zato nasi zawodnicy mieli „słaby dzień". Prócz kilku niezłych wyników (2 rek. polskie), reszta była mierna. Szczególnie nasi biegacze na krótkie i średnie przestrzenie zawiedli, oraz przedstawiciele skoków w dal. Samych wyników omawiać nie będziemy, zaznaczymy jedynie, iż najlepszy poziom z naszych pokazali: Cybulski, Szydłowski, Kuchar, Wacek, Adamczak i Ziffer. Reszta zawiodła. Co do poszczególnych punktów programu, to jedynie w rzucie dyskiem i w skoku w wyż odnieśliśmy zwycięstwo. Z Jugosłowian w dobrej formie znajdowali się: Ambrozi (rzuty), Matz (biegi krótkie), Zgaga, Gaspar. U Czechów do najlepszych zaliczyć trzeba międzynarodową sławę Vohralika, dalej Skokan, Jandera, Sichna (biegi długie), Ivo, Karel i in. Zwycięstwo słusznie przypadło Czechom, jako **bezwzględnie najlepszym**.

Aby choć częściowo wytłumaczyć naszą porażkę trzeba wziąć pod uwagę b. marną bieżnię, a także skocznię, urządzenie stumetrówki i biegu z płotkami **na trawie** (!), ale przedewszystkiem błędy organizacji i tremę naszych atletów w czasie samych zawodów. Mamy nadzieję, że na przyszły rok (zdaje się na naszych torach) lepiej się zareprezentujemy. *A. S.*

Przyczyny naszej klęski w Pradze.

Klęska, jaka spotkała naszych zawodników na mistrzostwach słowiańskich w Pradze czeskiej, podziałała na ogół sportowy polski deprymująco. To prawda. Jeśli się jednak zważy, w jakich warunkach przyszło naszym zawodnikom reprezentować barwy polskie na tych zawodach, to natychmiast w oczach naszych klęska ta maleje, a sportowców naszych trzeba conajmniej uważać za usprawiedliwionych. Czesi okazali, że nie mają pojęcia o najelementarniejszych zasadach gościnności, oraz form towarzyskich. Zastrzegam się, że celem tego artykułu nie są żadne tendencje szowinistyczne, to bowiem, o czem piszę, słyszałem z ust uczestników naszej reprezentacji, ludzi objektywnych i zrównoważonych, których słowom muszę bezwzględnie wierzyć.

Otóż przyjęcie naszej drużyny, ofiarowana gościnność, zachowanie się władz sportowych czeskich, wszystko to było niżej krytyki. Na powitanie drużyny naszej nikt absolutnie nie wyszedł, co już nietylko sprzeciwiało się przyjętym zwyczajom sportowym, ale, co najważniejsze, naraziło naszych sportowców na 4 godzinne błąkanie po mieście i szukanie władz sportowych czeskich. Drugim typowym objawem gościnności było wyznaczenie kwatery w brudnej szkole miejskiej, w której, nie wyłączając osób oficjalnych naszej reprezentacji, pp. Kowa-

lewskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy sportowych, oraz prezesa szeregu związków sportowych, p. Szymańskiego, Wodzisławskiego, przedstawicieli prasy p. p. Grabowskiego i Dr. Polakiewicza, kazano spać całej drużynie na siennikach (bez łóżek i prześcieradeł), a okrytych jedynie kocem. Dopiero na skutek protestu p. Kowalewskiego i innych (protest ten oparł się aż o nasze poselstwo), Czesi ze wstydu wystarali się o jakiś podrzędniejszy hotel, notabene zapluskwiony, położony w dzielnicy handlowej, tak, że o 6 rano spać już nie było można. Nie lepiej przedstawiała się sprawa utrzymania naszych zawodników, musieli oni z jednego końca miasta na drugi przebiegać do restauracji dla spożycia obiadu, nie oszczędzono im też tej przyjemności nawet w dniu zawodów, mimo, że w pobliżu boiska były również restauracje. Nawet sprawa odżywiania samego była tendencyjnie przeprowadzaną, co najlepiej może zaillustrować fakt, że przed zawodami np. lemoniady nikomu nie odmawiano, chociażby chciał pić konewkami, czego po zawodach już nie było. Są to wprawdzie wszystko szczególiki, świadczące jednak bardzo smutnie o Czechach.

Ta typowa gruboskórność nie skończyła się nawet na boisku. Drużyną naszą mało kto się interesował, czasem trzeba było cały dzień czekać, ażeby ktoś był łaskaw zapytać się o polskich sportowców. Dygnitarze sportowi czescy tak dalece grzeszyli brakiem dobrego wychowania, że w zetknięciu z p. Kowalewskim lub Szymańskim przystępowali odrazu do omawiania jakichś sprawnie, siląc się nawet na pozdrowienie przedwstępne. Jak dalece dotknęło to naszą reprezentację, świadczy wymownie fakt, że nie przyjęła ona udziału w bankiecie, zainaugurowanym przez Czechów. W momencie ofarowa nia im przez p. Kowalewskiego pamiątkowego proporca, okazali formalne zdziwienie i zapomnieli języka, gdyż czegoś podobnego się nie spodziewali. W ich zwyczajach czegoś podobnego niema.

Jeżeli do tego dołożymy jeszcze warunki terenowe i atmosferyczne, stronniczość sędziów, wrogie stanowisko publiczności, pewne speszenie się naszych sportowców było rzeczą zupełnie naturalną i nikogo w zasadzie nie dziwiącą. Zaznaczyć tu należy, że nawet osławiona bieżnia w Parku Sobieskiego w Warszawie zdawała się czemś idealnem w porównaniu z tą bieżnią, na jakiej przyszło startować w Pradze. Skocznia do skoku w wyż urągała również wszelkim przepisom. I wógóle mnóstwo innych przyczyn, w przeważnej części z winy organizatorów, zmusiło naszą drużynę do kapitulacji.

Nakoniec jeszcze jeden ciekawy szczegół, którego pominąć niepodobna. Czesi spostrzegłszy się już pod koniec zawodów, że nagrzeszyli dużo swojem zachowaniem się, udają się do naszych przedstawicieli oficjalnych z żądaniem, ażeby tego skandalicznego przyjęcia nie ogłaszali w prasie. Czy to nie śmieszne, czy nie jest to dowodem jak mało ogłady posiadają Czesi? Naturalnie takiego zapewnienia nie otrzymali, gdyż żaden ze sportowców polskich takowego dać nie mógł, już choćby nie ze względu na jakąś zemstę, lub t. p., od czego Polacy są dalecy, ale dlatego, ażeby otworzyć oczy zagranicy i naszym entuzjastom czeskim.

Tak to w króciutkim zarysie przedstawiają się przyczyny naszej klęski w Pradze. Jeśli w niektórych punktach odnieśliśmy jakieś minimalne sukcesy, to zawdzięczamy to jedynie naszym sportowcom lwowskim, którzy mając więcej rutyny od swych kolegów warszawskich, dali ze siebie wszystko, co im tylko ich ambicja sportowa dać pozwoliła. Są oni tembardziej godni podziwu i okazali, że gdyby zawody te odbyły się w innych warunkach, wyniki przez nich osiągnięte byłyby o wiele lepsze.

A teraz zastanowić się wypada, chociaż może to troszkę zawcześnie, jak my powinniśmy przyjąć Czechów w roku przyszłym. Czy idąc drogą rewanżu zgotować im to samo, co oni nam dali w Pradze, czy też idąc drogą kurtuazji, pokazać im, jak się przyjmuje gości w Polsce? Sądzę, że powinno się wybrać to drugie. Mam nadzieję, że po jednej dobrej lekcji na przyszłość potrafią się oni inaczej zachować u siebie. My natomiast nauczyliśmy się patrzeć trzeźwo i na drugi raz pojedziemy do Pragi bez złudnych optymizmów, które nas już raz tak gorzko rozczarowały.

Warszawa. *Ad. Burghardt.*



Moment z ostatniej rozgrywki o puhar niemiecki. Niemcy południowe — Niemcy zachodnie 4 : 1.
(Fot. Sennecke)

Pływanie.

Niemcy — Szwajcarja. W międzynarodowem spotkaniu między Niemcami, a Szwajcarją, które się odbyło w Arosa, odniosły Niemcy zwycięstwo w stosunku 84 : 50 punktów, natomiast w waterpolo przegrały w stosunku 1 : 2 (1 : 1). *W. R.*

Rozszerzajcie Tygodnik Sport.!

Moje wrażenia z Łodzi i Krakowa.

Z najpiękniejszymi wspomnieniami opuścił Törekves Warszawę, aby rozegrać zawody wśród innych stosunków, przeciw nowym przeciwnikom. Inne miasta, nowe walki, mówiło się ciągle w naszej długiej podróży. Cały nasz sposób życia i program podróży stosował się zawsze do mających nastąpić zawodów, główną myślą w czasie całego tournee było: w godzinę zawodów być do walki gotowym, aby przemęczenie nasze i apatja nie dały przeciwnikom pewnych korzyści. Odpowiednie odżywianie, dostateczny spoczynek i dobry humor były czynnikami, które się przyczyniły do sukcesów. O pierwsze starali się gospodarze w najliberalniejszy sposób, dostateczny spoczynek jest rezultatem dyscypliny, dobre rezultaty przynoszą dobry humor. Tylko w ten sposób było możliwem, żeśmy w czasie 13 dni z trzema rezerwowymi graczami odbyć mogli 8 zawodów.

A mimoto, znaleźliśmy jeszcze czas do zwiedzenia miejscowości, w których bawiliśmy i dzięki naszym sympatycznym przewodnikom widzieliśmy w Warszawie i Łodzi, co oba miasta najbardziej charakteryzuje. W naszej pamięci żyje Łódź z jej ruchliwymi mieszkańcami i ku niebu sterczącymi wysokimi kominami, jako monument pracy. Przez grzeczność p. Dra Alfreda Grohmana, dyrektora Zakładów Schreiber & Grohman, pod jego osobistem kierownictwem, uzyskaliśmy wgląd w różnorodność życia fabryki o światowej sławie. Przed dymiącymi kominami mamy szacunek, albowiem gdy one nikną — rozszerza się miast dymu — troska i niepokój.

I właśnie te miasta, w których tysiące mieszkańców przeważną część swego życia spędzają przy biurku lub lnie, często wśród niekorzystnych warunków życiowych, domagają się, aby sport w całej pełni tam uprawiano, gdyż inaczej stają się te miasta **masowem grobem ludu. I po moralnych i fizycznych ranach, jakie niszcząca wojna zwycięzcom i zwyciężonym zadała, widzimy jedynie w sporcie** lekarza przy łożu chorych ludów, gdyż osłabione i schorzałe są one **wszystkie**, a **różnią się tylko** stopniem choroby.

Gdzie się ludzie tacy, jak dr. Grohman i jego sztab generalny, kierownictwem ruchu sportowego w całym okręgu zajmują, tam można spokojnie patrzeć w przyszłość. Przy jego świadomym światopoglądzie uda mu się napewno osiadły na mieliznie okręt łódzkiego okręgu skierować na właściwą drogę. Byłoby szkoda, gdyby się tak nie stało, gdyż nasi przeciwnicy w polu dali nam dowody, co z łódzkich młodzieńców możnaby wydobyć.

O graczach i sposobie gry pragniemy w następnem, treściwem piśmie, pomówić, atoli już obecnie podnosimy (a zaledwie się nam uwierzy), że łódzki, obecnie drugoklasowy Szturm, zmusił nas do największych wysiłków dla uzyskania zwycięstwa. Mały plac przyszedł mu z pomocą, w czasie prawie całej gry w obydwu połowach skupiła się dzielna jedenastka Szturmu na własnej połowie, przebój był wprost niemożliwym, gdyż piłka nie mogła znaleźć drogi do siatki poprzez gęsty mur obrońców. Nie — ten plac sportowy nie nadaje się do zawodów, na własnym gruncie walcząc, stanowi on plus dla gospodarzy, atoli do rozwinięcia skutecznej gry footb. nigdy żadnej drużynie nie pozwala. Tuż przy linjach autowych graniczący tor kolarski czyni grę niebezpieczną dla życia, przy upadku na betenowy tor, rozbić się mogą nogi i czaszki. Temu musi się bezwarunkowo zaradzić, gdyż kierownicy są wobec rodziców odpowiedzialnymi za młodzież im powierzoną.

Po ukończonej pracy dobrze działa spoczynek. — W wesołym nastroju siedziały trzy drużyny po matchu ze Szturmem w lokalu klubowym Unionu. Mowy i śpiewy w trzech językach, acz niezrozumiane przez wszystkich, znalazły mimoto drogę do wszystkich serc. Następnego przedpołudnia zwiedziliśmy miasto na udzielonym nam przez Dra Grohmana wozie ratunkowym, poza miastem napawaliśmy się światłem, słońcem i powietrzem. Lecz już o 3 pop. pożegnaliśmy się z ciężkiem sercem z naszymi nowymi przyjaciółmi sportowymi. Powiedziało się do widzenia i my wierzymy w to.



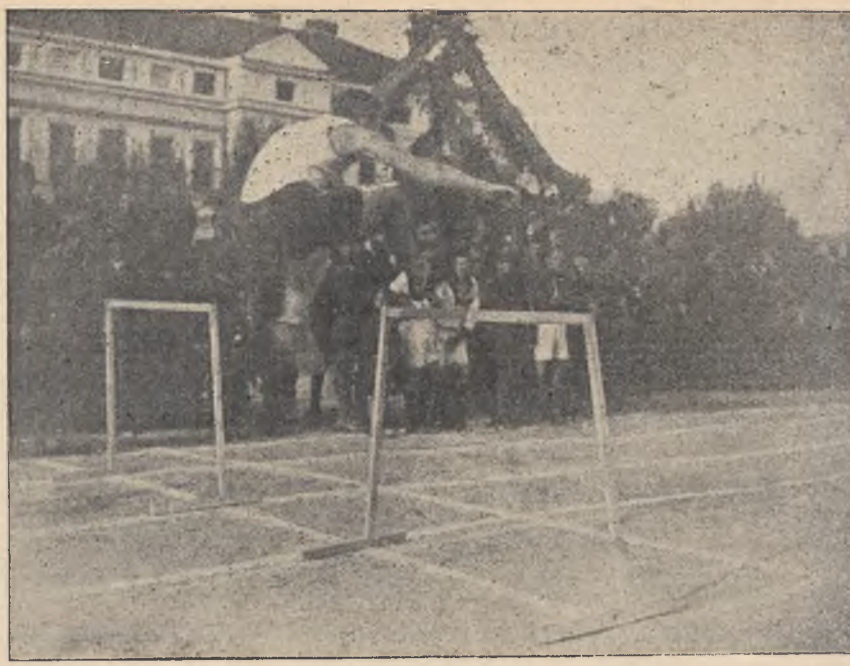
Moment ze słynnych przeszło 3 godz. nierozstrzygniętych zawodów o mistrz. Niemiec między I. F. C. Nürnberg — Hamburger Sp. Ver. w stadjonie berlińskim. Bramkarz Martens (Hamburg) broni w sytuacji kornerowej. (Fot. Friedrich).

Drużyna i reszta kierowników udała się w drogę powrotną do domu, — ja jednakże zboczyłem do Krakowa dla odwiedzenia przyjaciół, których poznałem jeszcze przed 12 laty. Silnemi są węzły, łączące Törekves z Cracovią, byliśmy wszak pierwszem pierwszoklasowem budapeszteńskiem towarzystwem, które w Krakowie na zaproszenie Cracovii się zjawiło. Przez Cracovię stał się Kraków domeną polskiego sportu footballowego, taksamo jak Nürnberg niemieckiego, Budapeszt węgierskiego, Barcelona hiszpańsk., przez znakomitą pracę jednego z ich towarzystw. Z rozczarowaniem patrzałem na sobotnie zawody Cracovii z Vasasem (rezultat drugiego dnia jeszcze tu nieznany), cyfrowo wielka klęska Cracovii (4:1) wywołała wszędzie, dokąd wieść doszła, wielkie zdziwienie. Klęska Cracovii ozna-

cza równocześnie klęskę polskiego sportu footbalowego, gdyż wszystkie wyniki polskich tow. będą według tego oceniane, jak się ma ich poziom gry w stosunku do Cracovii. Taksamo jest u nas. Zagranicą ocenia się nas wedle wyniku naszych matchów z M. T. K. i F. T. C. i dlatego interesujemy się ich rezultatami zagranicą z największą troską. Albowiem jeżeli miara, na podstawie której nas się ocenia, maleje, to tracimy również i my na wartości. Dlatego ma każde tow., zajmujące zaszczytne stanowisko mistrza, także ciężkie obowiązki wobec innych tow. Taka klęska, jaką Cracovia poniosła w ubiegłą sobotę, nie da się rewanżową grą zatrzeć, pozostaje ona długo przypieczętowaną. Dlatego lepiej jest nie grać, gdy konieczni ludzie nie stoją do dyspozycji, albotеż zagrzać swoich do wydobycia największego wysiłku. Nie będzie rzeczą łatwą dla Cracovii trzymać się na przodującej pozycji w polskim sporcie footb. Z Kopca Kościuszki patrzałem na rozpostartą dolinę, gdzie place sportowe Wisły, Jutrzenki, a w dalekiej odległości Makkabi wydawały mi się niby place zbrojne, w których przygotowuje się walka przeciw mistrzostwu Cracovii. Im trudniej mistrzostwo jest zdobytem, tem większą wartość posiada ono. Twardzi przeciwnicy zmuszają do wielkich wysiłków i to właśnie jest drogą do rozkwitu sportu footballowego.

Wkońcu największe zdarzenie mego krótkiego pobytu w Polsce. Podczas wojskowej uroczystości sportowej w Krakowie, odbytej w kasarni 22 pp. na Krowodrzy, miałem szczęście, wśród tłumu oczekujących widzów, przywitać Naczelnika Państwa odrodzonej Polski. Skromny zewnętrznie, zgarbiony od ciężaru wielkiej odpowiedzialności kierowania losem wielkiego narodu, robił mimoto wrażenie historycznej wielkości, z którego pełnej troski twarzy biły dobroć, siła i wola. Jego zainteresowanie dla sportu oby było świetlanym przykładem dla tych, którzy będąc na odpowiedzialnych posterunkach, mogliby samą sympatją wielce przyczynić się dla rozwoju i poparcia tego w Polsce jeszcze młodego nowożytnego ruchu, atoli jeszcze ciągle z powodu swego wahania, niezdecydowania i braku zainteresowania przynoszą wielką szkodę rozwijającemu się polskiemu sportowi.

Budapeszt 10. VIII. 1922. *Inż. M. Fischer.*



Z zawodów garnizonowych na Krowodrzy. Bieg na 100 m. z płotkami Fot. Gutek

Wyniki zagraniczne.

Aarhus Dania. MTK.—Aarhus G. F. 3 : 1 (2 : 1).
Sztokholm Amatorzy—AIK. 5 : 2 (2 : 0).
Aachen Waf—Sparta Bljerheide 3 : 1. Aachen Waf—Vienna 4 : 4.
Maastricht Maartricht—Vienna 6 : 2 w pierwszych zawodach wygrała Vienna 2 : 1.
Kissingen Sp. V. Fürth—Tennis Borusia Berlin 11 : 0. Würzburger Kickers — Wac 6 : 2, Sp. V. Furth — Würzburger Kickers 7 : 1, Wac—Tennis Borusia Berlin 6 : 0.
Mor. Ostrawa SK. Mor. Ostrawa—Union Żiżkov 4 : 3.
Norymbergja Furth—Lipsko 3 : 3.
Monachium Wacker—Phönix Mannheim 2 : 4.
Rotterdam Slavia—Be Quick (Haga) 4 : 1
Maanstricht Slavia—Feyenoor 8 : 0, Waf—Sp. C. Timbua 4 : 0.
Hamarby Amatorzy—Hamarby 5 : 2.
Kolonia Vienna—Kölner Klub F. Ras. 3 : 1.
Dortmund Waf—Dortmunder Alemannia 6 : 1
Kopenhaga Boldkluben—MTK. 3 : 2
Helsingborg FTC.—Team Helsingborg 3 : 1
Lipsk IFC. Nürnberg—Hamburger S. V. 1 : 1. — Drugi match o mistrzostwo Niemiec między powyższymi przeciwnikami też nie przyniósł spodziewanego rozstrzygnięcia. W regularnym czasie wynik był 0 : 0. Po przedłużeniu Träg (Nürnberg) zdobył 1 goala z odległości 15 metr. Schneider (Hamburg) wyrównał. Nürnberg grał bardzo ostro, nawet chwilowo brutalnie tak, że sędzia dwuch graczy wykluczył a dwuch zostało pokaleczonych i musieli zejść z boiska i sędzia przerwał zawody. Przeszło 20 specjalnych pociągów z gośćmi przybyło na te tak interesujące zawody. Ponad 50000 widzów było na zawodach. Sędziował Dr. Bauwens.
Mor. Ostrawa W. Sportklub—Mor. Ostrawa 4 : 2. Polonia (Warszawa) — Ostr. Slavia 4 : 1. Polonia (Warszawa) Repr. Ostrawy 2 : 1.
Genselkirchen Waf—SC. Schalke 2 : 1,
Düsseldorf Vienna—Düsseldorfer Union 4 : 1.
Monachium Gladbach Vienna—Eintracht 7 : 1.
Stuttgart Wacker (Wiedeń)—Kicker 3 : 3.
Buenos Aires Teplitzer FC.— Argentyjski Team 1 : 1. Pierwszy match Teplitzer w Ameryce.
Stokholm Amatorzy—Djurgarden 5 : 2.
Oberhausen Waf—VF. Rasenspiele 3 : 1.
Zagrzeb Rudolfshügel—Concordia 2 : 0, Hask—Rudolfshügel 2 : 1.
Aschaffenburg Wac—Viktoria 2 : 1.
Augsburg Turnverein—Wac 5 : 4.
Magdeburg Florisdorf—Viktoria 1896 3 : 1.
Hamburg MTK.—Union Altona 1 : 1.
Helsingborg Amatorzy—Norköpnig 1 : 0.
Düsseldorf Waf—Union 2 : 1.
Haga Wacker—Florisdorf 3 : 1.
Aachen Vienna—VFB. 4 : 0.
Rotterdam Waf—Team Rotterdam-Haga 4 : 3.
Helsingborg Helsingborg—Amatorzy 5 : 1.
Genselkirchen Wacker (Wiedeń)—Union 6 : 1.
Aachen Waf—FC. Aachen 3 : 1.

Przegląd sportowy krajowy.

Z ŁODZI. (Od naszego korespondenta).

12. 8. **Makkabi (Warszawa) — Klub Turystów 2:8 (2:7).**

Spotkanie to odbyło się na rozmiękłem boisku Turystów. Obie drużyny z rezerwami. Do pauzy zupełna przewaga Turystów. Po pauzie zeszedł z placu chory Weller, oraz Sztencel, wobec tego siła ataku Turystów osłabła. Rogów 4:0 dla Turystów. Sędzia p. Fiszer dobry. Turyści mogliby sprowadzać silniejsze drużyny.

13. 8. **Makkabi — Hakoah 1:2 (0:1).**

Hakoah posiada bardzo dobry materjał. Sędzia p. Otto.

B. T. C. (Budapeszt) — Ł. K. S. 2:2 (1:2).



Z matchu Hakoah (Wiedeń) — Wisła 5:0. Moment zderzenia Śliwy z Cepurskim, w którym ostatni doznał złamania kości policzkowej.

Z CZĘSTOCHOWY. (Od naszego korespondenta).

14. 8. **K. S. Sarmatia (Będzin) — C. K. S. Warta 0:4 (0:2).**

Warta wystąpiła z 3-ma rezerwowymi. Gra nie była zbyt interesującą, gdyż toczyła się jedynie pod bramką Sarmacji, która fizycznie przewyższała technicznie lepszą Wartę. Najlepszymi na boisku byli: Zieliński (Warta) i Goldman I. (Warta). Bramki strzelili: Goldman I. 3, Topór 1. Rogów 3:0 (2:0) na korzyść Warty. Sędziował por. Dudek.

H. F.

Z MODLINA. (Od naszego korespondenta).

Warszawianka II. — WKS. Modlin 3:2 (0:1).

Dość znaczna przewaga gości, którzy do przerwy nie wyzyskali kiku pewnych sytuacji. Uderzał jedynie brak zgrania i gadatliwość na boisku. Wojskowi strzelają bramkę w pierwszych minutach gry, goście dopiero po pauzie wyrównywują. W W. K. S wyróżniała się obrona, w Warsz. II. pomoc, szczególnie prawa. Kornerów 15:1 dla zwycięsców.

ZE SOSNOWCA. (Od naszego korespondenta).

12. VIII. **Jordan II. — Samson komb. 1:0 (0:0).**

Jordan z 3-ma rezerwowymi. Przewaga w 2-giej połowie Jordanu, który uzyskuje zwycięskiego goala z rzutu karnego.

Bar-Kochba — Jordan 1:5 (0:4) rewanż.

Bar-Kochba w komplecie. Jordan z jednym rezerwowym. Gra nieinteresująca z powodu złego stanu boiska. Przez cały czas gry przewaga Jordanu. U Bar-Kochby dobry bramkarz, u Jordanu bramkarz i center ataku. Stosunek kornerów 9:3 dla Jordanu.

13 VIII. **Victoria II. (Laurahuta)—Sosnowiec rez. 2:1 (0:0).**

13.VIII. **Victoria (Laurahuta)—Sosnowiec 2:0 (2:0).**

Z WILNA. (Od naszego korespondenta).

O mistrz. okręgu Wileńskiego kl. B.

A. Z. S. II. — Makkabi 0:1 (0:1).

A. Z. S. II. gra leniwie, atak zawodzi, drużyna bez ambicji. Worońko w ataku — to chyba nieporozumienie? Makkabi, jak zwykle, gra ofiarnie, atak ich notorycznie idzie naoślep, ale to nie dowód, żeby mieli grać dobrze.

Zawody na cześć Naczelnika Państwa.

13. VIII. **Strzelec (komb.) — W. K. S. I. 1:3.**

Zawód, jaki sprawili rzekomi Łotysze (toć przecież drużyna „Kaiserwald„ (ona miała właśnie przyjechać) są Niemcy ryscy i nie należą do pierwszorzędnych drużyn), narobił dużo kłopotu. Wszak gromko ogłoszono: „Zawody międzynarodowe“ (poco nadużywać niewinnego, ale wiele mówiącego przymiotnika), Łotwa—Polska. Zresztą łaskawie obiecał swoją obecność na meczu p. Naczelnik Państwa, który rzeczywiście słowa dotrzymał. W. K. S. I. zamiast spotkania z „Kaiserwałdem“, musiał się zmierzyć z kombinowanym (na prędce) Strzelcem, który nie posiadając w swoim składzie dobrego ataku i obrony musiał zejść z boiska z rezultatem 3:1, na korzyść W. K. S. I. Zawody były bez charakteru sportowego, więcej na pokaz. Publiczności było niebywale dużo, która nie orjentując się, brała W. K. S. za rzekomych Łotyszów.

W. Sak.

Z RÓWNA. (Od naszego korespondenta).

12. VIII. **Warszawianka—Repr. Równa 4:2(2:0).**
13. VIII. **Warszawianka—Repr. Równa 2:0 (0:0).**

Oba te dni były wielkiem świętem sportowem w tej najbardziej wysuniętej na wschód naszej kresowej placówce sportowej. Warszawianka, która głównie zjechała w celach wybitnie propagandowych, pokazała grę bardzo ładną mimo niekorzystnego składu. Równo grało b. dobrze, jedynie jako zespół (tworzyły repr. kluby czołowe: Hallerczyk 2 m. Z. O. P. N. i Makkabi) nieco szwankowało.

W pierwszy dzień Warsz występuje z 4 rez., jednak przez cały przebieg gry ma znaczną przewagę. Bramki strzelają Szenajch (2), Jung., Zwierz. Dla Równa — Szewczyk obie; jest to najlepszy tamtejszy gracz. Kornerów (0:4).

W niedzielę goście w rezerw. mieli o wiele trudniejszą robotę, toteż do przerwy miejscami i gospodarze mieli przewagę, niczego jednak nie mogli zdziałać dzięki dobrej grze trójki obrony (Domański, Loth III., Suchorzewski), oraz śr. pomocnika Ontowa. Napad gości szwankował, z powodu kilku rezerwowych. Dopiero po pauzie udaje się Jungowi uzyskać 2 bramki. W Równie wy-





1) Z matchu Vasas (Budapeszt)–Jutrzenka. Furman i Steigler wwalce z atakiem Vasasu. 2) Z matchu Hakoah (Wiedeń)–Wisła. 1 goal dla Hakoah. Fot. Friedman.

różniała się obrona, lewe skrzydło no i Szewczyk (z napadu). Korn. 6:4 dla gości.

Publiczności b. dużo. Około 3 tys. *A. S.*

Z KOWLA. (Od naszego korespondenta).

12. VIII. **Ż. K. S. Amatorzy** (Lwów) — **Z. K. S. Makkabi 11:2 (7:1).**

13. VIII. **Ż. K. S. Amatorzy** (Lwów) — **W. K. S. Kowel 1:0 (1:0).**

Z BIELSKA (Od naszego korespondenta).

9. VIII. **BBSV. — Sturm 1:2 (0:1).**

Boisko BBSV. Spadek formy u BBSV utrzymuje się. Występując bez Dycka i Stürmera musiał BB. ulec technicznie słabszemu przeciwnikowi. Gra stała na bardzo niskim poziomie. W żadnej fazie gry nie można było odnieść wrażenia, że stoją naprzeciw siebie dwie I. klasowe drużyny. — Wedle rezultatów Sturmu przeciw bielskim klubom należałoby klub ten uznać nieoficjalnym mistrzem Bielska. Co się jednak tyczy kultury sportowej i systemu gry przewyższają go BBSV. i Hakoah.

Sturm jun. (Cieszyn) — **Hakoah jun. 2:2 (1:1).**

Mimo znacznej przewagi Hak. nie zdołali oni wytrwale się broniącego przeciwnika pokonać.

Z KATOWIC. (Od naszego korespondenta).

S. C. Bielitz — Pogoń 2:6 (1:4).

Z CIESZYNA. (Od naszego korespondenta).

Hakoah (Bielsko) — **Makkabi 6:2.**

Po pięknej grze łatwe zwycięstwo Hak. Drużyna ta nabywa formę, jeśli ta się utrzyma, winna Hak. z walk kwalifikacyjnych z Podgórzem wyjść zwycięsko.

Z ZYWCA. (Od naszego korespondenta).

K. S. Podgórze (Kraków) — **Koszarawa 1:1 (0:1).**

Zawody towarzyskie. Boisko Koszarawy. Skład Podgórza: Dębicki, Hausner, Sciborowski, Matura, Stolarz, Uchacz, Pajorski, Mitusiński, Chen, Korta, Leszczyński. Koszarawy: Studencki, Wisiński, Ostrowski. Smetan, Pecha, Rakowski, Stefko, Augustynowicz, Caputa, Zeman, Rupek. Zawody te przypominały wszystko inne, tylko nie zawody footballowe. Prowokujące zachowanie się graczy Podgórza wobec sędziego, brutalne i niebezpieczne napady na bramkarza Koszarawy wykrzyki graczy, zmuszały sędziego do częstego karcenia tychże graczy. Gracze Podgórza wykazali zupełny brak dyscypliny. Po uzyskaniu bramki przez Smetana dla barw Koszarawy rozpoczęło całkiem otwartą grę brutalną, co zmusiło sędziego do wykluczenia jednego gracza. Nie spodobało się to Podgórzanom i zeszli z boiska. Czy tak wygląda etyka sportu? Pod adresem Wydziału Gier i Dyscypliny zwracamy się i prosimy o surowe ukaranie Podgórza, a surowa kara napewno wyleczy ich z gorącego temperamentu. To co zaszło w Żywcu, to samo było i na meczu w Rzeszowie z Resovią. Czegoś podobnego jeszcze w Żywcu nie widziano. Sędzia mecz odgwizdał w 30 min. po pauzie. O samej grze nie da się nic powiedzieć — Kopanina.

Z KROSNA. (Od naszego korespondenta).

13. VIII. **Makkabi II** (Jasło) — **Gideon** (Krosno) **4:3** (1:1)

Młoda drużyna Gidyonu przedstawia się dość dodatnio. Gra w dość żywem tempie z przewagą Mak. II, która na pierwszym występie swoim ładnie się reprezentowała. U Makkabi tyły słabsze, natomiast atak ruchliwszy. Z Gideonu odznaczali się pr. i l. łącznik. Rogów 5:3 dla Makkabi. Sędz. p. J. Just z Jasła.

Z RABKI. (Od naszego korespondenta).

13. VIII. **K. S. Luboń—ŚKS. Biali 8:4 (2:1).**

Luboń swą grą zawiódł. Z Białych wyróżnił się Marcinkowski. Gra nieinteresująca. Sędz. p. Streicher nie wyznawał się dobrze.

Z JASŁA. (Od naszego korespondenta)

6. VIII. **Makkabi—Bar-Kochba** (Rzeszów) **1:1 (0:0)**

Gra do połowy chaotyczna z lekką przewagą Mak., która z powodu rozmokłego boiska nie wykorzystuje wielu pozycji podbramkowych.

W drugiej połowie gra więcej kombinacyjna i tak w 80 min. uzyskuje l. skrzydło 1 i ostatniego goala, a pod koniec goście wyrównywują przez centra ataku Rubia II. Z gości wyróżnili się l. pomoc i l. obrona. u Mak. l. łącznik Rosenfeld I. i Blazer w obronie. Bramkarz i pr. skrzydłowy Mak. beznadziejni. Rogów 5:1 dla Makkabi. Sędziował b. dobrze p. Niemiec, nie dopuszczając do ostrej gry.

Z BOCHNI. (Od naszego korespondenta).

Krakowianka — Bochnia 2:3.

K. S. Bochnia przedstawia drużynę ambitną i na-

ogół dobrą, brak jej jednakowoż strzelców. „Krakowianka“ natomiast pokazała piękną grę. Częste jej ataki i niebezpieczne wypady bronił dzielnie bramkarz, bądźto rozbijały się o dzielną obronę gospodarzy. Rogów 11:4 na korzyść Krakowianki. Sędzia p. M. Frommer.

Z NOWEGO SĄCZA (Od naszego korespondenta).

13. VIII. **K. S Grybovia** (Grybów) — **Czarni 0:3 (0:1).**

Gra otwarta i bardzo fair prowadzona. Drużyna Czarnych z graczami pożyczonymi z Beskidu i Bar-Kochby. Ładnie prowadzone ataki Grybovii niweczyła dobrze w tym dniu dysponowana obrona gospodarzy. Bramki dla Czarnych strzelił wszystkie trzy wiedeńczyk „Otto“. Z Grybovii wyróżnili się bramkarz Wołoszyn II, następnie środek pomocy Westreich i Kosinski. Kornerów 2:2. — Sędziował bezstronnie i dobrze p. Gross z N. Sącza.

Z MIELCA. (Od naszego korespondenta.)

13. VIII. **Kruki (Mielec) — Wisłoka (Dębica) 5:4 (3:2)**

Przy małym udziale publiczności odbyły się powyższe, niezbyt zresztą interesujące zawody. W pierwszych dziesięciu minutach zdobywają Kruki 3 goale. Po pauzie padają jeszcze 2 bramki dla gospodarzy, z których druga zdobyta piękną główką. Dla gości sędzia dyktuje karnego niesłusznie. Sędzia p. Korzennik z Dębicy. *J. T.*

Z SANOKA. (Od naszego korespondenta).

13. 8. **Lewia (Jasło) — Sanovia 2:1 (0:0).**

Z RZESZOWA. (Od naszego korespondenta).

13. 8. **Wawel (Kraków) — Resovia 2:0 (0:0).**

Przez cały czas gry lekka przewaga Wawelu. Resovia więcej defenzywna, zdradza zupełny brak treningu i coraz większy zanik formy. Napad zupełnie niezgrany, nie przeprowadził ani jednego należytego ataku. Wawel gra spokojnie i celowo. Pierwsza połowa bez rezultatu. W 23 min. drugiej połowy, prawy skrzydłowy Wawelu, Koncki, przewózkowując trzech graczy Resovii, ładnym, ostrym strzałem w prawy róg uzyskuje pierwszą bramkę dla Wawelu. W 40 min., z centry lewego skrzydłowego, uzyskuje prawy łącznik Wawelu, ładną główką, drugą bramkę. Rogów 4:0 dla Wawelu. Sędziował dość dobrze p. Gottlieb z Krakowa.

Prace około budowy własnego boiska **Żyd. tow. gimn. i sport. w Rzeszowie** są już na ukończeniu, uroczyste otwarcie nastąpi dnia 27 sierpnia matchem z krakowską Makkabi. Boisko o przepisowych rozmiarach, jest należycie zniwelowane, zupełnie ogrodzone, położone w samem śródmieściu. Mając pomyślne warunki samodzielnego, należytego rozwoju i systematycznego ćwiczenia, należy oczekiwać szybkiego podniesienia się poziomu gry Bar-Kochby, która posiada wyśmienity materjał na graczy. *M. F.*

Z JAROSŁAWIA. (Od naszego korespondenta).

8. 8. 2. **P. W. Łączn. — X. Dyon Samochod. 7:0 (4:0).**

Łączność z 4 graczami z rezerwy. Stosunek rogów 11:0 dla Łączn. Sędziował p. Baustein.

12. 8. **Polonia II. (Przemyśl) — A. Z. S. 2:3 (1:0).**

Niedawno zawiązany Akadem. Związek Sportowy rozgrywa swój pierwszy match i wychodzi zwycięsko, bijąc B-klasową drużynę. Goście sądząc, że napotkają na drużynę słabą, pewni byli zwycięstwa, lecz już w początkach gry poznali, że do uzyskania zwycięstwa muszą wytężyć wszelkie siły. Nadmienić muszę, że najsłabszym na boisku był p. sędzia Lorenc, który, zdawało się, że jest zbytecznym, bo tak się biernie zachowywał. Goście strzelają w 32 min. pierwszego goala i do przerwy stosunek niezmieniony. Po przerwie Akad. zaczynają pracować, a owocem tego w 14 m. bramka. W 20 m. Polonia się rewanżuje. Ciągłe ataki Akad., które obrona Polonji paraliżuje, dopiero w 83 min. Akad. wyrównują. Wkrótce uzyskują 3. bramkę, po której Polonja schodzi z boiska, niechcąc się zgodzić na jej uznanie. Stosunek rogów 4:3 dla Polonji.

13. 8. **Jaroslavia II. — A. Z. S. II. 5:1 (1:0).**

Stosunek rogów 7:2 dla Jaroslavii. — Sędziował p. Ringel. R.

Z PRZEMYSLA. (Od naszego korespondenta).

10. VIII. **Hakoah (Wiedeń) — Team (Polonia — Hagibor) 5:0 (2:0).**

Zawody te, stanowiące clou obecnego sezonu, rozegrały się przed oczyma kilkutysięcznej publiczności. Publiczność ta nie odniosła jednakże takiego wrażenia jakiego się spodziewała. Hakoah bowiem, mimo swej bezsprzecznej wyższości nad najlepszemi drużynami polskiemi, jak to zawody z Pogonią wykazały, nie pokazała nam gry spodziewanej. Wielorakie się na to złożyły przyczyny, z których najważniejszemi były dwie: zmęczenie, wynikłe z dwutygodniowej, nieprzerwanej podróży i 6-ciu matchów w tak krótkim czasie rozegranych, oraz niechęć do fizycznych wysiłków wobec tak słabej drużyny, która w dodatku także nie wydobyła z siebie tego maximum umiejętności, na jakie zdobyć się mogła. Bądźcobądź pozwoliła nam Hakoah podziwiać swą precyzyjną kombinację, szczególnie główkami, swą piękną technikę, doprowadzoną u niektórych graczy do nieprześcignionej perfekcji, a w końcu swe niezbyt wprawdzie celne, lecz niezmiernie silne strzały, a raczej bomby do bramki. Jako piarwszorzędni technicy wybijali się: Guttmann, Katz i Nemes, stanowiący klasę dla siebie. Halpernowi nie dawał atak Polonii sposobności wykazania swej klasy, obrońcy natomiast wywiązywali się ze swego zadania nie bez zarzutu. Gansl, ze swych kontuzji niewyleczony i grając nie na swojem miejscu, nie pokazywał nic szczególnego; szkoda go tylko było męczyć podróżą.

Z teamu Przemyśla, niezręcznie skleconego, tylko tyły odpowiadały wymaganiom, atak natomiast całkowicie prawie zawiódł. Wogóle zaznaczyć należy, że atak ten, złożony wyłącznie z graczy Polonii, od czasu zwycięstwa nad Jutrzenką, zamiast dalej pracować, statystuje na boisku, jeśli gra z drużyną silniejszą, jeśli zaś gra ze słabszą drużyną, wypływają na wierzch jego dawne braki: solowe biegi, bez kombinacji (szczególnie u pr. łącznika) i dezorjentacja pod bramką. Jedynie jeszcze l skrzydłowy przeprowadza ataki aż pod samą bramkę, brak mu jednakże celnego strzału, a centry jego idą na marne, bo ten dla którego są przeznaczone, t. zn. pr. łącznik, psuje pod bramką prawie każdą sytuację. Atak Polonii wymaga gruntownej zmiany, odnowienia sił, zastąpienia starych, zużytych graczy młodymi, choćby nawet nie tak doskonałymi, jak ich poprzednicy. Jeśli Polonia tego nie uczyni i będzie się więcej tradycją kierowała, aniżeli wymaganiami czasu, czeka ją ten sam los, który spotkał krakowską Makkabi. Caveant consules!

Hakoah: Halpern, Scheuer, Grünfeld, Konus, Guttmann, Molnar, Katz, Grünwald, Nemes, Gansl, Höss. **Team Przemyśla:** Ekiert, Motyka (P.), Fichtenholz, Poller, Kunicyn (Hag.), Hubariw, Migiel I., Wolfstahl, Dobrzański, Wochanka I., Menczak (P.).

Grę rozpoczyna Hakoah; w 4 min. uzyskuje rzut wolny, Guttmann przenosi ponad poprzeczkę; gospodarze rewanżują się i niebezpieczną sytuację ratuje Guttmann, lecz zawinia róg (5 min.), niewyzyskany. Następuje kilka ataków Hakoahu, w 10 min. Nemes klasycznie się przebija, Ekiert wylatuje, Nemes obok niego strzela w sam róg 1 bramki goala. Przewaga gości, którzy uzyzkują w 11 i 15 min. dwa niewyzyskane rogi, w 19 min. jednakże może Gansl z podania Grünwalda płaskim, splasowanym strzałem uzyskać 2 goala. Z kolei następuje kilka ataków Przemyślan, którzy uzyskują róg (31 min.), pod koniec znów przewaga gości, w 44 min. Fichtenholz niebezpieczną sytuację broni rogiem, z którego strzał Gansla broni Ekiert. Rogów 3:2 dla Hakoah.

Po pauzie ustawiczna przewaga gości, którzy z ciągłych ataków w 3 min. uzyskują róg; następuje cała serja ataków, wszystkie jednak strzały broni pięknie Ekiert; goście pracują lewem skrzydłem które wypracowuje wszystkie sytuacje i wypiera atak ciągłemi centrami, z których wreszcie (w 22 m.) Nemes korzysta, mimo oporu Ekierta, a w 25 min. Grünwald zyskuje centrę Hössa. Strzały teraz padają na bramkę Przemyśla gęsto, jak grad, ale Ekiert wszystko broni, w 30 min. Gansl strzela goala, lecz sędzia nie uznaje z powodu ofside'u. W 32 min. Guttmann strzela klasycznie wolnego; piłkę, odbitą od poprzeczki, chwyta Grünwald i nieuchronnie strzela. W 40 min. Ekiert jeszcze raz Ganslowi piłkę z pod nóg wybiera, gra staje się ospałą i sędzia p. H. Bahr zawody kończy. Rogów łącznie 5:2 dla Hakoahu.

Z Hakoah wybijali się Guttmann, Katz, Nemes i Grünwald. Z Teamu: Ekiert, Fichtenholz, Migiel I. i Poller.

13. VIII. **Sturm (Bielsko) — Polonia 3:2 (1:1)**

Rezultat powinien był conajmniej odwrotniej wyglądać, gdyby nie wady ataku Polonii, które się tu rażąco okazywały. Sturm jest drużyną młodą, technicznie i kombinacyjnie dobrą, bez wybitnych indywidualności, co się na drużynie korzystnie odbija. Polonia, mając conajmniej 2 razy tyle korzystnych, a nawet całkiem pewnych sytacji podbramkowych, nie wyzyskuje ich, podczas gdy Sturm, dzięki swym kombinacyjnym zaletom, szybkimi passingami posuwa się pod bramkę przeciwnika, gdzie szybka orjentacja i celne strzały o zwycięstwie decydują. Sama gra mało interesująca, ożywia się pod koniec, gdy Sturm już 3:1 prowadzi i gdy Polonia z całą ambicją, która ją cechuje, stara się wyrównać. Nie udaje się jej to jednak i z boiska schodzi pokonana, przez drużynę, która uległa Jutrzence 0:3, tej samej Jutrzece, którą Polonia w rekordowym stosunku pobiła!

Z Polonii odznaczał się Petzold (śr. pom.), Ekiert i Migiel (pr. skrz.), ze Sturmu Kąkol (bramk.), Zyrus (l. łącz.) i Schimanek oraz Maschke. Sędzia p. Schor, sędziował gorzej, niż zwykle. *Wuer.*

ZE SAMBORA. (Od naszego korespondenta).

12. 8. **Z. K. S. — Metal (Lwów) 2:2 (1:1).**

Metal z 4 rezerwowymi, gospodarze z rezerwowym bramkarzem. Metal, to bardzo sympatyczna drużyna, składająca się z samych młodych, nie przekraczających 20. roku życia, graczy. Wśród nich wybijali się lewy obrońca i lewe skrzydło. Z. K. S. ustępował swemu przeciwnikowi kombinacją i zgraniem. Rezerwowy bramkarz gospodarzy spełnił swe zadanie bez zarzutu. Kornerów 6:5 dla Metalu. Sędziował bez pojęcia p. Morelowski.

13. 8. **Korona komb. — Metal (Lwów) 10:1 (4:0).**

Metal w pełnym składzie, Korona z 3 graczami II. drużyny. Korona przewyższała gości siłą fizyczną i techniką. Na wzmiankę zasługuje to, że Metal, mimo przewagi Korony, nie murował bramki. Bramki strzelili: Steuerman i Werter po 5. Goście uzyskują bramkę honorową z karnego. Kornerów 6:1 dla Korony. Sędziował dobrze p. Szuler. Jedna uwaga! W Koronie grał zdyskwalifikowany gracz tejże Steuerman. Co na to L. O. Z. P. N.? *J. G.*



Drużyna M. A. F. C. Budapeszt. Fot. Friedmann.

Z DROHOBYCZA. (Od naszego korespondenta).

6. VIII. **„Grażyna"—WKS. 26 pp. (Lwów) 5:0 (2:1).**

Słaba obrona W. K. S. nie mogła wytrzymać ataku „Grażyny", której gracze, z wyjątkiem prawoskrzydłowego, stanowili zespół doborowych sił. Trójka ataku drużyny lwowskiej bardzo dobra i ze sobą zgrana, pod bramką jednak przeciwnika popadała w hyperkombinację, nie wykorzystując stosownego momentu do strzału Ponadto znakomita obrona „Grażyny" z Zającem II i Niedźwiedzkim na czele, nie dopuszczała przeciwników do bramki i dzielnie wspomagała atak. Bramkarze obu drużyn grali dobrze i z prawdziwem poświęceniem. Na 1 minutę przed końcem gry zeszła drużyna W. K. S. z boiska, rzekomo z powodu niesłusznego rozstrzygnięcia sędziego, w rzeczywistości zaś wskutek doznanych niepowodzeń. Należy też stwierdzić, że sędzia p. Fleischer prowadził — tym razem—zawody bardzo sumiennie i zupełnie bezstronnie. *H. L.*

ZE STRYJA. (Od naszego korespondenta).

9. VIII. **Hakoah (Wiedeń) — Team Stryja 3:0 (0:0).**

Cudowna pogoda ściągnęła na boisko stryjskie niewidziane tu dotychczas masy, żądne ujrzenia drużyny o pierwszorzędnych zagranicznych walorach. Podziękowanie należy się zarządom tut. Pogoni i Hakoahu, które nie bacząc na trudności materjalne, dały nam możność oglądania pierwszorzędnego footballu. A jednak pozostał nam Hakoah wiele dłużnym. Kto widział tę drużynę we Lwowie, nie poznałby jej na stryjskiem boisku. Z zapartym wprawdzie oddechem podziwiano i tu do najwyższego prawie stopnia posuniętą technikę, nie widzieliśmy jednakowoż tej przecudnej szkockiej kombinacji, której goście — jak sami twierdzili — z powodu nierównego terenu uprawiać nie mogli. W zupełności prawie zawiodła u nich prawa strona ataku, cała z rezerwy (Kligler, Sludzki), na Ganslu znać jeszcze ślady niedawno przebytych cierpień, tak że właściwie w całym zespole w zwykłej formie znajdowali się tylko: fenomenalny lewoskrzydłowy Katz, Grünwald i węg. internacjonał Guttman.

Team składał się z graczy Pogoni, wzmocnionych przez Weissa (pr. pomoc), Landesa (pr. skrzydło) i Feuersteina (l. łącznik) z tut. Hakoahu. — Zespół ten mógł śmiało stawiać skuteczny opór każdej polskiej drużynie pierwszoklasowej. Ataki inaugurowane przez szybkie i dobrze centrujące skrzydła, przy takich napastnikach jak Henig i Feuerstein, były zawsze groźne. Pomoc ofiarna i wytrzymała, takimi zaś obrońcami, jak Redler i Reif mało który polski klub może się poszczycić. Na osobną wzmiankę zasługuje Meidlinger w bramce. Wystarczy jeżeli podam, że z 44 ch strzałów, oddanych w bramkę, trzem tylko nie zagrodził drogi do siatki.

W pierwszej połowie, zwłaszcza z początku, pokazuje Hakoah, jak grać w piłkę należy. Cudowne „tryki“ Guttmana i Gansla wywołują zachwyt u widzów. Meidlinger ma roboty po uszy, wzorowo pracuje Redler. Ataki Stryjan już w samym zarodku rozbijane. Do połowy oddaje jedynie raz Feuerstein lekki strzał, który chwycił łatwo Halpern. Natomiast bramka Pogoni bombardowana, (raz nawet back Trummer strzelił niebezpiecznie w bramkę) lecz Hakoah nie może zmusić Meidlingera, przy dobrej grze obrońców, do kapitulacji. Po pauzie idzie Guttman do ataku, gdzie popisuje się cudnymi strzałami. Team atakuje kilkakroć. Ostry strzał Landesa chwyta Halpern, przebój Heniga niweczy ten sam wybiegiem. Za hands podyktowanego w 70 m. karnego trafia Słudzki w słupek. Szereg ostrych, plasowanych strzałów Gutmana i Gansla trzyma Meidlinger. W 76 min. za foul Redlera z centry Grünwalda znów karny, wyzyskany tym razem szalenie silnym strzałem Gutmana. Z centry Katza strzela Gansl w 85 min. drugiego goala, a tuż przed końcem Katz przewózkowuje w pięknym szpurcie trzech przeciwników i uzupełnia rezultat.

Przedmecz:

Hakoah II — Pogoń II 1:0 (1:0).

Senzacja dnia! Pogoń II, która w tym składzie osiągnęła tak zaszczytne wyniki, jak z Hakoahem (Stanisławów) 5:2, Hakoahem I (Stryj) 4:0, Biali (Lwów) 5:2, Pogoń I (Stryj) 2:3, musiała kapitulować przed doskonałą techniką Hakoahu II Zwycięscy nie wyzyskali ponadto rzutu karnego. *M. W.*

Z TARNOPOLA (Od naszego korespondenta).

Kresy — Jehuda 2:0 (0:0).
Kresy II. — Jehuda II. 1:2 (0:0).

Gra brutalna. Sędzia p. M. Schapira, b. słaby, mało energiczny, obawiał się o własną skórę *Marg.*

ZE LWOWA. (Od naszego korespondenta).

Pogoń — Rewera (Stanisławów) **4:0 (1:0).**

Z POZNANIA (Od naszego korespondenta).

Warta — B. T. C. (Budapeszt) 12. VIII. **3:2,**
13. VIII. **3:3.**

Z LUBLINA. (Od naszego korespondenta).

Cracovia — W. K. S. (mistrz. Polski) 12. VIII. **7:1,**
13. VII. **6:0.**

Po zamknięciu numeru.

15. VIII. **Slavia** (Koszyce) — **Cracovia 0:2 (0:2).**

Slavia. Poly, Messner, Mraz, Regeczy, Goljasz, Gomby, Doljak, Panczo, Szwejda, Ostry, Ciny.

Cracovia. Baran, Fryc, Prochowski, Synowiec, Strycharz. Pychowski, Kogut, Mielech, Gintel, Chruściński, Alfus.

Mistrzowska drużyna z Koszyc, przywitana na dworcu przez wicepr. m. Wielgusa i prez. P. Z. P. N. Dra Cetnarowskiego, nawiązała z nami stosunek przyjacielski przez rozgrywkę z Cracovią, która w zupełnie zdekompletowanym składzie dała nam obraz najgorszej gry, jaką w tym sezonie u niej widzieliśmy. Nic dziwnego. Wszak atak nie mógł zupełnie chodzić. Gintel, acz nieobrotny i ciężki, był jeszcze najlepszym. Mielech jest już stanowczo za powolny i ociężały. Kogut nie miał z kim grać. Chruściński i Alfus ciągle się tylko kompromitowali. W pomocy tylko Synowiec pracował należycie. Goście wykazali jeszcze pewną surową cechę gry, wynikającą może z ich doskonałej fizycznej dyspozycji. Ambicja i start dobre. Technika słaba, ale nie gorsza, niż u Cracovii, która dostosowała się zupełnie do poziomu prymitywnego. Obustronnie górna gra, tempo żywe Pierwszą bramkę strzela Gintel z wolnego, drugą Kogut z wyraźnego of'sidu. Z gości najlepszym był bramkarz i środek ataku. Z Cracovii żaden nie był nawet dobrym.

Sędziował p. Auerbach, zmuszony do częstego gwizdania z powodu wzajemnych foulów, przeholowywując jednakże w swym pedantyźmie. Publika bawiła się znakomicie.

Wieczorem o godz. 9-tej wieczorem przyjmowali gości w sali starego teatru, wiceprez. miasta pp. Sare i Wielgus, klub Cracovia i prezez P. Z. P. N. Dr Cetnarowski na raucie, w którym uczestniczyli artyści i artystki z Bagateli, bawiąc zebranych do późnej nocy. Przemówienia wygłosili Dr Michalko imieniem Slavji, wiceprez. Wielgus im. gminy, Dr Cetnarowski im. P. Z. P. N. i Cracovii. Obecnymi byli również na raucie konsul polski z Koszyc, red. Dr. Leser, oraz reprezentanci instytucji sportowych.

Rozmaitości sportowe.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich: Obsada matchów o mistrzostwo Polski: 20. VIII. Lwów, Ruch — Pogoń p. Zweig; 20. VIII. Poznań, Strzelec — Warta p. kpt. Jacheć; 20. VIII. Łódź, Polonia — Ł. K. S. p. Fiedler; 27. VIII. Katowice, W. K. S. — Ruch p. Seidner; 27. VIII Poznań, Ł. K. S. — Warta p. Przeworski; 27. VIII. Wilno, Polonia — Strzelec p. Inż. Dudryk; 27. VIII Lwów, Cracovia — Pogoń p. Rosenfeld; 2. IX. Lublin, Pogoń — W. K. S. p. Beym; 3. IX. Lublin, Pogoń — W. K. S. p. Beym; 8. IX. Katowice, Pogoń — Ruch p. Auerbach; 8. IX. Warszawa, Warta — Polonia p. Fiedler; 8. IX. Łódź, Strzelec — Ł. K. S. p. kpt. Bilor; 10. IX. Kraków, Pogoń — Cracovia p. Przeworski; 10. IX. Warszawa, Strzelec — Polonia p. Fischer; 10. IX. Łódź, Warta — Ł. K. S. p. Dr Lustgarten; 17. IX. Poznań, Polonia — Warta p. Fischer; 17. IX. Wilno, Ł. K. S. — Strzelec p. Seidner; 24. IX. Lublin, Ruch — W. K. S. p. kpt. Bilor; 24. IX. Warszawa, Ł. K. S. — Polonia p. Dr Lustgarten; 24. IX. Wilno, Warta — Strzelec p. Dr Dudryk.

Poleca się wszystkim kol. sędziów w okręgach, w których rozgrywane są mistrzostwa Polski, wyznaczyć sędziów linjowych.

WTC organizuje dn. 20 bm. wycieczkę kolarską do Krakowa.

WKS. warszawski nazywać się będzie obecnie WKS. Legja.

Cracovia gra w sobotę i niedzielę z B. T. C. najstarszym klubem węgierskim, który w bieżącym roku w jesieni obchodzi swój 25 letni jubileusz.

Makkabi gra 20 b. m. z Polonią w Przemyślu.

Tarnovia grała we czwartek z BTC.



Igrzyska słowiańskie w Pradze. Reprezentacja jugosłowiańska. (Fot. Ideal).

Z Górnego Śląska.

Stanowisko Niemców do P. Z. P. N.

Naszemu katowickiemu korespondentowi udzielił z kół niemieckich, znany sportowiec niemiecki p. Grunert, czynny w K. S. Diana, cennych informacji o obecnych prądach w ruchu sportowym górnośląskim, które w streszczeniu podajemy:

„Niemcy górnośląscy nie wstąpili do P. Z. P. N. i utworzyli odrębny związek footballowy, który siłą faktu ciąży do związku niemieckiego. Ponieważ faktycznie kordon graniczny na przeciąg szereg lat dla nas nie istnieje, nasi bracia z za kordonu usiłują nas za wszelką cenę zatrzymać i zamierzają w tym względzie poczynić zmiany w statutach niemieckiego związku, który nie przewiduje członków zagranicznych. Polski związek, który przypuszczalnie o tych pertraktacjach musi być poinformowany — zamiast starań o pozyskanie nas, wydał zakaz wydawania nam zawodów przez kluby doń należące. Pomijam oczywisty fakt, że kluby bielskie i niebielskie zakaz ten dowolnie przekraczają (ostatnio grał B B S. V. z Preussen, a Sturm z Dianą, oba z wynikiem dla siebie ujemnym 2:0, 3:2), decydując się ewentualnie na małą grzywnę, co również nie przyczynia się do podniesienia powagi Związków Pol., jak również i tę okoliczność, że droga do zawodów zagranicą dla katowickich klubów jest otwartą, — ale z punktu widzenia państwowego, my kierownicy ruchu sportowego, chętniebyśmy dążenie naszych klubów starali się przesunąć ku Warszawie, gdyby nam Związek dał ku temu możliwość.

Jesteśmy Niemcami, narodem odrębnym, z tego musi sobie Związek zdać sprawę, gotowi jesteśmy jednak w sporcie jaknajlojalniej współpracować i rywalizować, jeśli Związek postulaty naszej odrębnej narodowości uwzględni.

Materjał sportowy, który reprezentujemy, jest przedni i wszechstronnie wyszkolony. Należymy do I-szej ligi niemieckiej i sprostamy z łatwością przeważnej ilości klubów pierwszoklasowych polskich. Ponadto uprawiamy wszystkie dziedziny lekkiej atletyki z dość poważnymi wynikami i stanowić możemy podatny materjał konkurencyjny.

Gotowi jesteśmy pierwsi wyciągnąć rękę do ugodowej współpracy, jeśli P. Z. P. N. da nam autonomję organizacyjną na podstawie zupełnej subordynacji w sprawach techniczno organizacyjnych. Oczekujemy zrozumienia i wyrozumienia".

Z przebiegiem ewent. pertraktacji podzielimy się z naszymi czytelnikami. Sprawa jest ciekawą i ważną.

(Red.)



Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.